



**DYREKTORSKIE PRAWA
DEPORTACJA
NA RATUNEK
BANK KAWAŁÓW**

**str. 5
str. 7
str. 9
str. 16**



KONTAKTY

49 (892)

7 GRUDNIA 1997

CENA 1,20 zł

ANNA CISOŃ

Na granicy światów

Świat na rysunku początkowo jest kłębówiskiem linii. Po dwóch latach niektórzy już potrafią narysować ludzką postać. Ma ogromną głowę, ręce i nogi jak wypustki. Mama. Świat nabiera kolorów, potrafią je nazywać. Kolorów jest dużo. U Tereski słońce nie jest ani złote, ani żółte. Jest czerwone, a promienie mają czarne końcówki. Dziwne, niespotykane słońce.

str. 4

Nicolas Wróblewski
Śniadeckiego 12/32
18-403 Łomża
Pologne

Kraina Bożego Narodzenia
W przededniu Bożego Narodzenia

Nicolas,
Nie wiesz nawet, z jaką ogromną przyjemnością piszę do Ciebie i wszystkich moich innych przyjaciół. Każdego wieczora, gdy zmęczone pakowaniem prezentów krasnoludki już śpią, siadam w bujanym fotelu i rozmyślam o przyjemnych sprawach. Wierzę bowiem, że ciepłe myśli zawsze dochodzą do osoby, o której myślę.

Od czasu do czasu spoglądam przez zamrażnięte okno na Krainę Bożego Narodzenia, zachwyam się śnieżną Laponią, obserwuję czarniejące obsypane gwiazdami, na którym świeci żurawia wszystkimi kolorami tęczy. I tylko wiewiórki, niedźwiedzie, króliki i wszystkie inne polarne zwierzęta wędrują po bezludnych górach Laponii. Panuje absolutna cisza. Ze wszystkich stron świata przyjeżdżają ludzie, aby posłuchać tej ciszy. Właśnie tak, nawet ciszy można słuchać.

Czy wiesz, że mój dom znajduje się w Korvaturturi i ma kształt wielkiego ucha? I dlatego właśnie słyszę tutaj głosy wszystkich dzieci i dorosłych z całego świata, wesołe śmiechy i małe grymasy. Mam też ogromną trąbę, którą przykładam do ucha i słyszę wtedy wszystkoo także Twój głos. Chwileczkę, co powiedziałeś...?

Zgadnij, ila małych krasnoludków urodziło się w Korvaturturi w tym roku. Pieć okragłutkich bobasów, które kołyszą się teraz w kołyskach w pokoju dziecięcym wykutym w skale.

Świta już. Muszę znowu zająć się wraz z krasnoludkami pakowaniem prezentów na sanie Piotrusia z Czerwonym Nosem. Umówmy się już teraz, że razem zapalimy Bożonarodzeniowe światelko we wszystkich sercach, a gdy się spotkamy, powitamy się i uściskamy, niczym starzy przyjaciele.

Pamiętaj więc, że zawsze możesz przyjechać tutaj na Kolo Polarne, aby się ze mną spotkać i zobaczyć, jak na Poczcie Głównej Św. Mikołaja odpowiadamy na listy z całego świata.

Zycze Ci i Twoim bliskim
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Święty Mikołaj pamiętał o swoim imienniku, Mikołaju Wróblewskim z Łomży. Wierzmy, że nie zapomni o nikim.

Święty Mikołaj

ALICJA NIEDŹWIECKA

Mistrzyni

Cieszyli się, gdy na świat przychodziły córki: Agnieszka, Ewa, Krystyna, Beata. Gdy narodził się Adam, a potem Andrzej. I znów dwie dziewczyny: Gosia i Kasia. I oto rośnie ośmioro dzieci Raciborskich w pięknym domu w Truskolasach Olszynie (gm. Sokoły).

Halina Raciborska wczoraj była na wywiadówce u Beaty (ósma klasa). Same piątki i pochwały. Podobnie jest z innymi. Najstarsza, Agnieszka, uczy się w Białymstoku hotelarstwa i turystyki. Ewa w klasie maturalnej Liceum Ekonomicznego w Zespole Szkół Rolniczych im. Stefania Karpowicz w Krzyżewie. W tym samym Liceum piątki zdobywa jej młodsza siostra, Krystyna. Beata, Adam i Andrzej w Szkole Podstawowej w Sokołach. Gosia chodzi do zerówki, a Kasia do przedszkola.

Raciborscy właśnie wrócili z lasu z drewnem. Dom cichy, pusty. Za chwilę dzieci zaczną się schodzić, zjeżdżać. Wypełni się wesołością.

str. 8-9



BIG Bank GDAŃSKI S.A.
oferuje

korzystne oprocentowanie lokat

	PLN	USD	DEM
1 miesiąc	18,00%	3,75%	2,60%
3 miesiące	19,00%	4,25%	2,80%
6 miesięcy	19,50%	4,50%	3,10%
9 miesięcy	20,50%	4,60%	3,10%
12 miesięcy	21,00%	4,75%	3,25%
24 miesiące	23,50%	5,25%	3,75%
36 miesięcy	26,50%	5,50%	4,00%

atrakcyjne bony lokacyjne (imiennie lub na okaziciela) z progresywnym oprocentowaniem

12 miesięcy - 21.00%

Z naszych usług korzystają Najlepsi - skorzystaj i TY!

Zapraszamy do naszej siedziby w Łomży przy ul. Śniadeckiego 2a,
tel. (086) 186-509, 183-373, od pon. do pt. w godz. 8.00 - 16.00

KONTAKTY



WOJEWODĘ MIECZYŚLAWA BAGIŃSKIEGO ODWOŁAŁ W Ubiegłym TYGODNIU PREMIER Jerzy Buzek w gronie kilkunastu szefów administracji terenowej. Wojewoda pełnił funkcję od maja 1994 roku po rezygnacji Jerzego Brzezińskiego, z którym przez dwa lata współpracował jako wicewojewoda. W tym roku reprezentując Polskie Stronnictwo Ludowe ubiegał się bez powodzenia o mandat senatorski.

TRZECIE MIEJSCE W KLASYFIKACJI PIW obdarzanych największą lojalnością w regionie północno-wschodnim zajęło „Wyborowe” PEPEES S.A. w Łomży. Wyprzedzone zostało tylko przez dwa gatunki piwa z białostockiego browaru Dojlidy. Po „Wyborowe” sięga regularnie co piąty piwosz.

DO ROSJI
PRZED
WSZY-

KONTAKTY
na
52 Boże
Narodzenie
STRONY

STKIM, DO UZ-
MOŁDAWII I NA UKRAINĘ POWĘDROWAŁO PONAD 4 TYSIĄCE TON ZIEMNIAKÓW z tegorocznych zbiorów w województwie. W rekordowych latach eksport ziemniaków sięgał nawet 20 tysięcy ton. Możliwe, że sprzedaż będzie większa, ponieważ z badań wynika, że zaraza ziemniaczana poczyniła mniejsze szkody niż się wydawało.

DO SĄDÓW TRAFIŁY TYLKO 2 Z 24 SPRAW ZWIĄZANYCH Z KŁUSOWNICTWEM, jakimi zajmowały się w tym roku prokuratury w województwie. W jednej zapadł wyrok w zawieszeniu, a drugą rozpatrzy sąd rodzinny. Większość spraw dotyczyła nielegalnego posiadania broni (13 w rejonie Łomży, 6 – Wysokiego Mazowieckiego). Najgłośniejsza związana była z mieszkańcem podzambrowskiej wsi, który zgromadził cały arsenał różnych typów broni i przyznał się do nielegalnego zabicia około 20 koziołków i jeleni.

SĄD APELACYJNY W BIAŁYMSTOKU SKIEROWAŁ DO POWNOWEGO ROZPATRZENIA PRZEZ SĄD WOJEWÓDZKI W ŁOMŻY SPRAWY ZABÓJSTWA 18-LETNIEGO SYLWESTRA MILEWSKIEGO koło dyskoteki „Bohero” w maju ubiegłego roku. Sprawa w pierwszej instancji zakończyła się tylko jednym wyrokiem skazującym dla Grzegorza Ch. oskarżonego o zadanie śmiertelnych ciosów betonowym słupkiem drogowym lub kamieniem i ośmioma wyrokami w zawieszeniu dla innych uczestników bójki.

FIRMĘ OCHRONIARSKĄ DO PILNOWANIA PORZĄDKU CHCE ZATRUDNIĆ ZESPÓŁ SZKÓŁ DRZEWNYCH W ŁOMŻY jako pierwsza placówka w województwie. Uczniowie oraz „goście” spoza szkoły doprowadzili do całej serii incydentów, w których m.in. poculi się zagrożeni nauczyciele. Pomysł z zatrud-

nieniem zawodowych ochroniarzy od 15.00 do 19.00 zaakceptowało już kierownictwo szkoły i nauczyciele, a oczekuje się jeszcze na opinię rodziców.

WYTWÓRNIE MAKARONÓW W WOJEWÓDZTWIE SKONTROLowali PRACOWNICY PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI HANDLOWEJ w Łomży. Po zbadaniu 14 partii wyrobu z siedmiu zakładów inspektorzy zakwestionowali ponad 60 proc. makaronów. Przeważnie zawierały zbyt mało tłuszczu, a także innych składników. Producenci najgorszych zapłacą mandaty wartości 740 zł.

MAKSYMALNA CZYN-
ZŁ

NA STAW-
SZU 1,84
ZA
KAŻDY
METR
mie-

oraz
wkładka specjalna
Kolędy
i
pastorałki

szkania komunalnego z wszelkimi udogodnieniami plasuje Łomżę na pierwszym miejscu w województwie i w czołówce regionu północno-wschodniego. Najwyższa opłata w Zambrowie to 1,08 zł. Miasta w województwie dysponują łącznie 328 tysiącami metrów kwadratowych mieszkań (105 tysięcy w Łomży, 87,3 tys. w Zambrowie, 40,8 w Grajewie). Stawkę bazową czynszu Łomża ma niższą niż np. Ciechanowiec, ale za to znacznie zwiększają ją udogodnienia życiowe.

KRYTYCZNIE, ALE BEZ OBAW PRZYJĘŁY WŁADZE ŁOMŻYŃSKICH SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH WPROWADZENIE PRZEZ UNIE EUROPEJSKĄ ZAKAZU IMPORTU przetworów mlecznych na swój rynek z Polski. Prezesi dziwią się szczególnie oskarżeniom o złą jakość wyrobów, skoro np. „Mlekovita” czy „Mlekpol” dysponują najnowszymi zachodnimi liniami produkcyjnymi, a Piątka i Kolno uzyskały międzynarodowe certyfikaty jakości ISO 9002. Rynek UE nie jest jednak dla firm w Łomżyńskim najważniejszy, dlatego zakaz nie powinien mieć szczególnie dotkliwych skutków dla spółdzielni.

NIEZWYKLE EFEKTOWNIE ROZWIJA SIĘ GIEŁDOWA KARIERA SPÓŁKI SZEPTTEL z Szepietowa po niespełna miesiącu obecności na Centralnej Tabeli Ofert. Zbliżająca się do 6 złotych cena za akcję oznacza wzrost o przeszło 70 proc. w porównaniu z sytuacją w dniu debiutu. Według specjalistów rynku papierów wartościowych sukces jest przede wszystkim spowodowany branżą reprezentowaną przez Szeptel: na giełdzie pojawiło się niewiele firm zajmujących się tak atrakcyjną dziedziną jak telekomunikacja.

TYLKO DWIE FIRMY BUDOWLANE Z KILKU SKONTROLOWANYCH przez Państwową Inspekcję Pracy w województwie zapewniały swoim pracownikom zupy regeneracyjne na placu budowy. Inspektorzy nie mieli w zasadzie zastrzeżeń do ubiorów roboczych, ale ich zdzi-

wienie wzbudził fakt, że pracownicy otrzymywali je dopiero po miesiącu zatrudnienia. Kilku pracodawców tłumaczyło się, że zatrudnieni potrafili zniknąć po kilku dniach z ubraniami roboczymi.

GRZEBOWISKA DLA PADŁYCH ZWIERZĄT MAJĄ TYLKO 22 GMINY z 46 w województwie. Zgodnie z prawem ich prowadzenie należy do samorządów. Bardzo niebezpieczna jest sytuacja w gminie Rajgród, w której grzebowisko nie ma dozoru. Od połowy grudnia służby weterynaryjne będą miały prawo egzekwować od gmin obowiązek, a samorządy ubiegać się o dofinansowanie budowy obiektów z budżetu państwa.

GŁÓWNĄ NAGRODĘ OGÓLNO-POLSKIEGO PRZEGŁĄDU POEZJI ŚPIEWANEJ MŁODZIEŻOWYCH OŚRODKÓW WYCHOWAWCZYCH W SOBÓTCE (woj. wrocławskie) zdobył zespół z ośrodka dla dziewcząt w Goniądzu. Pod kierunkiem Adama Grabowskiego podopieczne MOW przygotowały program „Uśmiech i łzy” z tekstami Edwarda Stachury i muzyką Stanisława Staszewskiego. Indywidualnie ogromny aplauz wzbudziła Joanna Iwańska. Zespół i opiekunowie chcieliby wystąpić także na festiwalu dorobku artystycznego ośrodków wychowawczych w Kuźni Raciborskiej.

NA KONCERT FINAŁOWY XIII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO Polskiej Poezji Współczesnej, który odbędzie się 6 grudnia (godz. 10.00) w Szkole Podstawowej nr 3 w Łomży, zaprasza Teatrzyk Żywego Słowa „Logos”. Miłośnikom poezji zaprezentuje się 57 recytatorów z 9 województw. W repertuarze obowiązkowym twórczość Joanny Kulmowej.

KOTKI SZUKAJĄ DOMU: dwa wesole, młode kotki do oddania w bardzo dobre ręce. Łomża, tel. 16-29-37.

OGŁOSZENIA W ŚWIĄTECZNYCH „KONTAKTACH”

Świąteczny numer „Kontaktów”, znacznie obszerniejszy niż zwykle (52 strony, poręczny śpiewnik „Kolędy i pastorałki”), ukaże się już w czwartek, 18 grudnia. W związku z tym ogłoszenia i reklamy do świątecznego numeru przyjmujemy już od dziś, a najpóźniej we wtorek, 16 grudnia, do godz. 12.00.



ZNAKI CZASU

• „Polskie mleczarnie nie spełniają norm sanitarnych”, stwierdzili inspektorzy z Brukseli, którzy kontrolowali kilka z 40 mleczarni. Efektem tego jest zablokowanie importu z Polski wyrobów mleczarskich, co przyniesie nam straty 300 mln dolarów rocznie.

• „Polowanie” na pretekst do skrócenia kadencji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego zarzucił AWS wiceszef SdRP Leszek Miller. Podczas spotkania z dziennikarzami zagranicznymi zapowiedział, że SLD postara się w Sejmie zablokować ewentualne próby skrócenia kadencji prezydenta.

• „Stan co piątego pacjenta szpitala psychiatrycznego wcale nie wymaga hospitalizacji”, stwierdzili kontrolerzy NIK. Wielu przewlekłe chorych przebywa w szpitalu, bo nie może liczyć na wsparcie rodziny.

• Toruńska prokuratura prowadzi dochodzenie w sprawie o. Tadeusza Rydyka, który na antenie Radia Maryja porównał posłów głoszących za liberalizacją ustawy antyaborcyjnej do prostytutek, którym w czasie wojny ruch oporu golił głowy za kontakty z okupantem. Ks. Rydyk nie stawiał się na przesłuchanie i zapowiedział, że „nie będzie za nic odpowiadał”. Episkopat Polski stwierdził, że wezwanie Rydyka do prokuratury nie jest przejawem szykanowania Kościoła w Polsce i wszyscy powinni stosować się do obowiązującego prawa.

• W ciągu najbliższych lat z kopalń będzie musiało odejść ok. 50 tys. ludzi. Wydobycie węgla spadnie o ok. 11 mln ton. Tegoroczne straty w górnictwie wyniosą 1,8 mld zł, a zadłużenie kopalń sięga 11,5 mld, poinformował minister gospodarki Janusz Steinhoff.

Zarzuć...
dzieży złote
łomżyńska
głównego: z
Agnieszki W
niej 18-letn
Tragedia ro
na 19 paźd
„Casablanca
dziewczyny
stepnego dn
many zosta
przyznał si
zwłok zamo
dziewczyna
obu nowych
również się
dany zostan
trycznym.

Nowa s
szych otwar
domu księ
Giełczyński
kupich). Sto
nie Stowarz
łomżyńskie
Pomocy Spo
kowaniu p
także Miejs
łecznej. Sk
okazała się
ze stołówek
około 500 o
dzą po posił
cówka zatr
ków na eta
wolontarius

Nauczyci
skiem rozpo
o zakwalifik
do takiej gr
przypadku
kich. Mają
opodatkowa
autorskich,
uzyskania p
nauczyciels
czycieli spe
ści, indywid
ności, jak o
nisterstwo F
czytel w Ł
stnej interp
rocznie wię
Większość s
rów placów
Oświaty, a
się o interpr
tu finansów.

Decydują
pozyskania
cję oczyszcz
dziły władz
czą Narod
Środowiska
miliony zł
około 70 p
Prezydent J
mowach do
wa się, że
grudniu wł
„uszczenia”
Inwestycja
czona w 20
ła uniknąć
środowiska
zity w Fur
Łomży udał
pozyskanie
skich fundu



zarnie nie speł-
nych", stwier-
Brukseli, któ-
ilka z 40 mie-
jest zabloko-
olski wyrobów
rzyniesie nam
rów rocznie.
na pretekst do
ji prezydenta
niewskiego za-
ef SdRP Leszek
otkania z dzien-
icznymi zapo-
ostara się w Se-
wentualne pró-
cji prezydenta.
atego pacjenta
ycznego wcale
hospitalizacji",
erzy NIK. Wielu
h przebywa w
może liczyć na

kuratura prowa-
y sprawie o. Ta-
tóry na antenie
ównał posłów
eralizacją usta-
do prostytutek,
wojny ruch opo-
kontakty z oku-
k nie stawiał się
i zapowiedział,
a nie odpowia-
olski stwierdził,
yka do prokura-
awem szykano-
Polsce i wszyscy
się do obowią-

TAKTACH"

jszy niż zwykle
ukaże się już w
lamy do święte-
j we wtorek, 16

MAM
KDO

CEGWA

0

ZGWAŁCIŁ, OKRADEŁ I ZABIŁ

Zarzuty dokonania gwałtu i kra-
dziejstwa złotego łańcuszka dołączyła
łomżyńska prokuratura do zarzutu
głównego: zamordowania 17-letniej
Agnieszki W., postawionego wcześ-
niej 18-letniemu Sebastianowi I.
Tragedia rozegrała się w nocy z 18
na 19 października koło dyskoteki
„Casablanca” w Łomży. Ciało
dziewczyny znalezione zostało na-
stępного dnia, a wieczorem zatrzy-
many został Sebastian I., który
przyznał się do zabójstwa. Sekcja
zwołk zamordowanej wykazała, że
dziewczyna została zgwałcona. Do
obu nowych zarzutów podejrzany
również się przyznał. Wkrótce pod-
dany zostanie badaniom psychia-
trycznym.

TALERZ DLA UBOGICH

Nowa stołówka dla najubo-
szych otwarta została w Łomży w
domu księży emerytów przy ul.
Giełczyńskiej (w tzw. ogrodach bis-
kupich). Stołówkę prowadzi wspo-
nie Stowarzyszenie Caritas diecezji
łomżyńskiej i Wojewódzki Zespół
Pomocy Społecznej, a przy kwalifi-
kowaniu potrzebujących pomaga
także Miejski Ośrodek Pomocy Spo-
łecznej. Skala ubóstwa w Łomży
okazała się nadszeregowa: du-
żo stołówek korzysta codziennie
około 500 osób. Niektórzy przycho-
dzą po posiłki także dla rodzin. Pla-
cówka zatrudnia dwoje pracowników
na etatach, którym pomagają
wolontariusze.

NAUCZYCIEL JAK TWÓRCA

Nauczyciele szkół w Łomżyń-
skiem rozpoczęli akcję ubiegania się
o zakwalifikowanie swoich zarobków
do takiej grupy, jaka obowiązuje w
przypadku nauczycieli akademich-
kich. Mają oni prawo korzystać z
opodatkowania wynikającego z praw
autorskich, czyli 50 proc. kosztów
uzyskania przychodu. „Solidarność”
nauczycielska uważa, że praca nau-
czycieli spełnia warunki kreatywno-
ści, indywidualności i niepowtarzal-
ności, jak określa zawód twórczy Mi-
nisterstwo Finansów. Przeciwny nau-
czyciel w Łomży mógłby przy korzy-
stnej interpretacji przepisów zarobić
rocznie więcej o 500-600 złotych.
Większość składa wnioski u dyrekto-
rów placówek bądź w Kuratorium
Oświaty, a władze Łomży zwróciły
się o interpretację problemu do resor-
tu finansów.

„WYDEPTYWANIE” OCZYSZCZALNI

Decydujące negocjacje w sprawie
pozyskania pożyczki na moderniza-
cję oczyszczalni ścieków przeprowa-
dziły władze Łomży z Radą Nadzor-
czą Narodowego Funduszu Ochrony
Środowiska. Miasto ubiega się o 22
miliony złotych, które stanowiąby
około 70 proc. kosztów inwestycji.
Prezydent Jan Turkowski jest po ro-
zmowach dobrej myśli, choć spodzie-
wa się, że podejmując decyzję w
grudniu władze NFOŚ mogą nieco
„uszczknąć” z postulowanej kwoty.
Inwestycja powinna zostać zakoń-
czona w 2000 roku, aby Łomża mogła
uniknąć kar za zanieczyszczanie
środowiska. Niejako przy okazji wi-
zyty w Funduszu przedstawicielom
Łomży udało się wstępnie uzgodnić
pozyskanie 1,5 miliona złotych z fiń-
skich funduszy na ochronę Bałtyku.

NARKOTYKOWE ASY W POTRZASKU

Od pewnego czasu łomżyńska policja otrzymywała sygnały
między innymi za pośrednictwem telefonu zaufania o narkomanii w
pewnym środowisku młodzieży. Dwudniowa akcja w ubiegłym tygo-
dniu, przeprowadzona z udziałem ponad 40 funkcjonariuszy „rejo-
nówki”, okazała się bardzo skuteczna. Zatrzymano 15 producentów
marihuany domowym sposobem, dealerów i narkomanów w wieku
17-24 lata, miejscowych, w większości uczniów szkół średnich. Poli-
cja zabezpieczyła także ponad 1000 tzw. działek środków odurzają-
cych, nasiona i hodowlę konopi indyjskich, bogatą literaturę facho-
wą, wagi apteczne, lufki, torebki foliowe na odmierzoną porcję nar-
kotyku.

Sąd Rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 19-letniego Ada-
ma L., podejrzanego o uprawę konopi oraz posiadanie 80 gramów
narkotyków wartości 1600 zł i ich rozprowadzanie; 23-letniego Ro-
berta L., podejrzanego o rozprowadzanie narkotyków i 31-letniego
Zbigniewa D., podejrzanego o posiadanie i rozprowadzanie narkoty-
ków (w ciągu dwóch lat sprzedał ponad kilogram!).

Przypominamy numer policyjnego telefonu zaufania w Łomży:
16-16-55. Można zgłaszać tu wszelkie informacje o faktach związa-
nych z produkcją i handlem narkotykami, szczególnie dotyczące ich
rozprowadzania przez dealerów, kręcących się wokół szkół. Policja
zapewnia całkowitą dyskrecję.

CIEPŁO Z ZIEMI

Kolejne bloki ogrzewa-
ne za pomocą pompy ciep-
łej przygotowuje do odda-
nia Łomżyńska Spółdziel-
nia Mieszkaniowa. W od-
różnieniu od pierwszego
budynku przy ul. Prusa,
zasilanego ciepłem pozys-
kiwanym z ziemi przy
wspomaganiu pieca elek-
trycznego, przy ul. Konsty-
tucji 3 Maja zastosowany
został kolektor wpuszczo-
ny w głąb gruntu na 80
metrów, a urządzenie elek-
tryczne zastąpi kocioł ga-
zowy. Roczne funkcjonowa-
nie rozwiązania stwo-
rzonego w Szwecji wyka-
zało, że koszty energii są o
jedną trzecią niższe niż
przy korzystaniu z „klasy-
cznej” ciepłowni miejskiej.

BIURA I DYŻURY POSELSKIE

Tymczasową siedzibę znalazły biura po-
selskie i senatorskie Akcji Wyborczej Soli-
darność w oddziale NSZZ „Solidarność” w
Łomży przy ul. Wojska Polskiego 15/17. Po-
słów Mariana Jaszeńskiego i Michała Ka-
mińskiego można tam zastać w poniedziałki
w godzinach przedpołudniowych oraz w
dni, w których nie ma obrad Sejmu. Obaj po-
słowie otworzą filie swoich biur także w in-
nych miastach. Do biura można adresować
sprawy skierowane do Marka Kaczyńskiego,
który na początku grudnia przewiduje ot-
warcie swojej głównej siedziby w Wysokiem
Mazowieckim przy ul. Ludowej 1. Od poło-
wy grudnia AWS chce wynająć pomieszcze-
nia zwalniane w Łomży przez prokuraturę
przy ul. Dwornej (a nie przejąć cały budy-
nek, jak informowaliśmy niedawno). Poseł
SLD Mieczysław Czerniawski pozostawia
swoje biuro w dotychczasowej siedzibie przy
ul. Wojska Polskiego 2.

„CAREWICZ” Z LISTY PRZEBOJÓW

— Jeszcze półtora roku temu byłem kelnerem i przez przypadek spot-
kało mnie wielkie szczęście — mówi Marcel Romanoff.

Nagrany przez niego album „Stay The Night” stał się światowym
przebojem muzycznym. Znany jest w 56 krajach świata, a w 30 znajduje
się w pierwszej dziesiątce na listach przebojów.

Kariera Marcela przypomina dzieje bajkowego bohatera. Urodził się
w Holandii, choć, jak twierdzi, wywodzi się z rosyjskiej dynastii Roma-
nowów.

— W czasie wojny moja babcia bez dokumentów uciekła ze Związku
Radzieckiego do Holandii. Próbuje odkrywać dzieje swojej rodziny, ale
instytucje w Rosji nie są przychylne — mówił w czasie pobytu w Łomży.

W Holandii skończył szkołę handlową i wyjechał do Francji, gdzie
pracował w paryskim eurodisneylandzie jako kelner. Potem, ciekawy
świata pojechał do Londynu. Tam także pracował jako kelner. W czasie
krótkiego urlopu przyjechał do Maastricht w Holandii, żeby odwiedzić
rodziców. Przy okazji spotkał się z kolegami i razem poszli do dyskoteki.
Szczęśliwy, że bawi się z przyjaciółmi, tańczył z wielką fantazją i pasją.
Tym amatorskim występem zwrócił na siebie uwagę: ktoś zaproponował
mu, czy nie chciałby tańczyć z grupą „Zhi-Vago”.

— To bardzo popularny zespół. Miałem czas, nie byłem niczym zwią-
zany, więc powiedziałem „Dlaczego nie?” — opowiada.

Wkrótce jako tancerz zespołu pojechał do Francji. Tournée „Zhi-Va-
go” trwało dwa miesiące i było bardzo udane. Gdy po jakimś występie
wracał ze swoim menedżerem do hotelu, w samochodzie było włączone
radio. Szczęśliwy z udanego wieczoru zaczął śpiewać razem z radiem.
Menedżer zwrócił uwagę na jego nieprzeciętny głos. Przez pół roku
uczył go i trenował. Pierwszy singel „Show me the way to your heart”,
był wielkim sukcesem.

Marcel Romanoff ma dwadzieścia lat. Jego zdjęcia znajdują się na
okładkach wielu pism młodzieżowych. Wykonywane przez niego utwo-
ry w stylu popowo-dance'owym podobają się nie tylko nastolatkom. Kon-
certuje w wielu krajach. W Polsce był po raz trzeci, a z Łomży na an-
drzejkową dyskotekę pojechał do Jezioraka.

SKORPION NIE ZABIJE

Saharyjski androctonus au-
stralis, najgroźniejszy skorpion
świata, nie został skradziony! Pa-
nika, w jaką wpadły opiekunki
żywych eksponatów prezentowa-
nych na wystawie najstraszniej-
szych tarantuli i skorpionów w
Galerii Sztuki Współczesnej w
Łomży, okazała się niepotrzebna.
Skorpion bowiem tak wcisnął się
w zakamarki korzenia w terra-
rium, że go nie zauważyły.
Stwierdziwszy, że został skra-
dziony, wyłączyły ogrzewanie i
powiadomiły prasę. Tymczasem
trzy dni później skorpion wy-
szedł ze swej kryjówki! Najwy-
raźniej za sprawą nagłej ciemno-
ści i niskiej temperatury, których
niespodziewanie doświadczył. Na
pocieszenie natychmiast dostał
swoją ulubioną kąsk w postaci
żywego świerszcza, nieświadom-
y, że stał się bohaterem artyku-
łów w prasie i telewizji.

Łomżyńska wystawa najstra-
sniejszych tarantuli i skorpion-
ów cieszyła się dużym powodze-
niem. W ciągu miesiąca zwiedzi-
ło ją około 2500 osób.

ZAPROSILI NAS...

• **Radio Łomża** — na konferen-
cję prasową z okazji pobytu Mar-
cela Romanoffa oraz informującą
o działalności kulturalnej, muzy-
cznej i sportowej Radia w 1997 r.

• **Dyrektor Muzeum Rolni-
ctwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w
Ciechanowcu** — na XVII Ogólnop-
olski Konkurs Gry na Ludowych
Instrumentach Pasterskich.

• **Spółdzielnia Rękodziela Ar-
tystycznego „Ceramika Artysty-
czna” w Bolesławcu, Galeria
Sztuki Współczesnej Muzeum
Okręgowego w Łomży oraz Au-
tor** — na otwarcie wystawy cera-
miki Bronisława Wolanina.

• **Dyrekcja Szkoły Podstawo-
wej nr 10 w Łomży i UKS „Łom-
żyżka 10”** — na I Mikołajkowy
Ogólnopolski Turniej Piłki Rę-
cznej Dziewcząt rocznika 1983 i
młodszych.

• **Kodak Polska** — do udziału
w Dniach Otwartych Drzwi w La-
boratorium Fotografii Profesjonal-
nej w Warszawie.

• **Zakład Telekomunikacji w
Łomży** — na pokaz sprzętu dla
niepełnosprawnych do Wysokiego
Mazowieckiego.

• **Klub Garnizonowy w Łom-
ży** — na koncert „Melodie świata”
w wykonaniu Reprezentacyjnego
Zespołu Artystycznego Wojska
Polskiego.

• **Łomżyńska Orkiestra Ka-
meralna** — na koncert symfoni-
czno-operowy.

• **Dyrekcja, Rada Pedagogi-
czna, Rada Rodziców i Ucznio-
wie Szkoły Podstawowej nr 7 im.
Adama Mickiewicza w Łomży** —
na uroczyste posiedzenie Rady
Pedagogicznej z okazji jubileuszu
40-lecia placówki.

Dziękujemy.

Mają twarze nieśmiały, zawstydzonych, zamkniętych dzieci. Najstarszy ma 53 lata, najmłodszy 16 i pół, a więc jeszcze niezupełnie dorosły. W normalnym życiu za dwa i pół roku zdawałby maturę. Tej matury nigdy nie zda. Zatrzymał się na etapie przedszkola.

Zenio, 21 lat, przyszedł tu rok temu. Nigdy nie chodził do szkoły, jego iloraz inteligencji wynosi 23 (przy średniej normie 100 punktów). Rok temu wymawiał tylko pojedyncze sylaby. Teraz już mówi kilka słów, rozumie proste polecenia, nauczył się poznawać elementy twarzy: wie, gdzie ucho, gdzie nos, oczy. Chętnie bierze udział w zabawach, jest pogodny, uśmiechnięty.

— Gdyby był prowadzony od dziecka, na pewno miałby większą łatwość w porozumiewaniu się, większy zasób słów — mówi psycholog dr Mieczysław Raś.

Zosia w tym samym wieku, z tą samą chorobą, jeszcze bardziej zamknięta (osobowość autystyczna). Nie wykonywała najprostszych poleceń, bała się zostać bez matki, milczała. Pewnego razu Zosia przemówiła. Właśnie na zajęciach w pracowni przystosowania do życia codziennego! Tu też Zosia nauczyła się kroić chleb, smarować go masłem, pomagać w myciu i wycieraniu naczyń. Nabrała odwagi do podróżowania (codziennie są przywożeni i odwożeni mikrobusem), przebywania bez mamy. W pracowni plastycznej jednak nie robiła żadnych postępów. Jej ry-

sunki ciągle były tylko płataniną światów, kresek, zawirowań. Inne „dzieci” robiły z gliny dzbanuszki, doniczki, koszyczki, domki, a Zosia nie potrafiła wyjść poza ugniatanie surowca. Wszystkie testy wykazywały: już niczego więcej się nie nauczy. Została wypisana.

Na jedno miejsce czeka 6 chętnych. Oznacza to dla nich nie tylko fachową opiekę, szansę rozwoju, ale też odciążenie choć na kilka godzin domu od obecności upośledzonego dziecka. Jego samopoczucie poprawia też otrzymywane kieszonkowe.

Na granicy światów

dzonego dziecka. Jego samopoczucie poprawia też otrzymywane kieszonkowe.

6 grudnia mija dwa lata od powstania Warsztatu Terapii Zajęciowej Fundacji Citon. Jest finansowana z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. 25 dorosłych bierze udział codziennie w starannie dobranych zajęciach. Opiekują się nimi nauczyciele pedagogiki specjalnej, logopeda, psycholog, lekarz, pielęgniarka. W grupach po pięć osób uczą się najprostszych czynności życia codziennego. Ale także robić zakupy, sprzątać, prać, gotować. Niektórzy muszą się nauczyć samodzielnie ubierać, wiązać sznurowadła.

W dwóch pracowniach, artystycznych i w technicznej, rozwijają swe zdolności manualne. Rysują, rzeźbią, lepią z gliny.

W pracowni muzycznej właśnie ćwiczą kolędy, uczą się wierszy; przygotowują piękny wieczór wigilijny.

Są wychowankowie, dla których tragedia zaczęła się dopiero w szkole średniej. Zaczęli się cofać w rozwoju (porażenie mózgowe), przestali rozumieć, co znaczą poszczególne słowa, czynności.

— Można wstrzymać ten proces — mówi kierownik Warsztatów mgr Romuald Mreła. — Ale zupełnie zahamować się nie da.

Mają 25 miejsc, a chętnych 150. Codziennie samochód zabiera ich z Łomży i okolic (Piątka, Miastkowo, Zbójna, Wygoda): w warsztatach przebywają od 8.30 do godz. 14.00. Mogą być rok, dwa, trzy. Co dalej? Zostawione same sobie znów weszłyby w stan otępienia. Stąd też inicjatywa kierownictwa Warsztatu: powołanie Stowarzyszenia Rodzice Dzieciom Troski Specjalnej. Prezesem Zarządu został Romuald Mreła.

Stowarzyszenie zamierza stworzyć lokalny system służb wspierających upośledzonego członka rodziny, zadbać o ogólnodostępne poradnictwo, a z czasem odciążać okresowo rodzinę od pełnienia funkcji opiekuńczych. (an)

• Rodzicom dzieci troski specjalnej podajemy numer telefonu, gdzie można otrzymać bliższe informacje na temat Stowarzyszenia: 182-680 (w godz. 16.00–20.00).

• (Imiona w tekście zostały zmienione).

ANNA CISOŃ

40 lat u Wieszcza

Łomżyńska „siódemka”, czyli Szkoła Podstawowa nr 7 im. Adama Mickiewicza, ma już czterdzieści lat. Wielu absolwentów tej placówki skończyło studia, zdobyło tytuły naukowe, zostało w mieście lub ze względu na różne okoliczności wyjechało z Łomży. W „siódemce” uczył się Cezary Kocon, były kurator oświaty, obecnie wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego w MEN; Wiesław Markowski, chirurg w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym; Maciej Gryguc, dziennikarz, kierownik łomżyńskiego oddziału „Kuriera Porannego”, wielu nauczycieli.

Ci, którzy zaczęli uczyć się w tej szkole 1 września 1957 roku, pamiętają, że najpierw mieściła się w SP nr 3 i Szkole Ćwiczeń. Wtedy było najtrudniej, gdyż brakowało mebli, pomocy naukowych i różnych sprzętów. Potem każdy rok przynosił rozwój placówki. Pięknały klasy, powstała świetlica szkolna, biblioteka, sala gimnastyczna i boisko, gabinet lekarski i stomatologiczny.

Imię patrona zostało nadane szkole 17 czerwca 1971 roku. Wtedy też Komitet Rodzicielski ufundował szkole sztandar i popiersie Wieszcza, które do dziś ozdabia hol.

Pierwszym kierownikiem szkoły był Zdzisław Skowroński, a po nim funkcję dyrektora w ciągu czterdziestu lat pełnili: Maria Skowrońska, Stanisław Lewocz, Teresa Gołębiewska i od 1982 roku Ryszard Żbikowski.

Mury „siódemki” opuściło 3662 absolwentów. Dziś uczy się w niej 724 dzieci. Szkoła pękała w szwach w roku szkolnym 1981/82, gdy uczyło się tutaj 1274 uczniów.

Osiągnięcia uczniów SP nr 7 są imponujące. Wielu z nich brało udział i wygrywało w olimpiadach przedmiotowych na najwyższych szczeblach. Warto przypomnieć Jacka Pliszke, zwycięzcę centralnej olimpiady przedmiotowej z matematyki i fizyki.

Liczne puchary i dyplomy są dowodem odniesionych sukcesów sportowych. Młodzi sportowcy z „siódemki” uczestniczyli w różnych mistrzostwach Polski, z których wracali ze złotymi i srebrnymi medalami.

Zespół Muzyki Dawnej, prowadzony przez Katarzynę Szmitko, rozstawia nie tylko szkołę, ale także województwo; jest tegorocznym laureatem Złotej Harfy Eola, zdobywcą pierwszego miejsca w konkursie Pieśni Patriotycznej i Religijnej WOW.

Czterdzieści lat to kilkaset dni spędzonych w szkolnej ławce i za nauczycielskim stołem. To setki radości, gdy uczeń otrzymywał, a nauczyciel stawał dobrą ocenę, pochwałę za wyuczoną lekcję. To także różne troski i smutki, gdy coś nie wyszło. To wielkie satysfakcje, gdy z nie umiejących czytać i pisać maluszków wyrastają szlachetni, dobrzy, myślący ludzie, którzy z sympatią wspominają swoich pierwszych nauczycieli.

Wszystkim nauczycielom, byłym i obecnym, życzymy wielu satysfakcji, a uczniom, także byłym i obecnym, by w ich pamięci zatrzymały się tylko dobre wspomnienia związane z „siódemką”. (m)

Takiego wejścia nie miał żaden samochód.

Renault Kangoo.

Dni Otwartych Drzwi Kangoo
6-7.12.1997



Renault Kangoo

Wszystkie samochody osobowe Renault są seryjnie wyposażone w poduszkę powietrzną. Ubezpieczenie OC i Zielona Karta bez żadnych dopłat.

Autoryzowany Partner Renault zaprasza:

„JANKAR” Janusz Zawadzki
18-400 Łomża
ul. Przykoszarowa 14A

RENAULT Assistance
24h

ROZNY KOSZT
KREDYTU
11%⁸⁶

RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

– Nie ma w Polsce takiego prawa, żeby każdy obywa-
tel musiał mieć telefon. Nie mi pani pokazać takie prze-
pisy! Zresztą, nie będę rozmawiał o indywidualnym
przypadku, kiedy większość ludzi w Jednaczewie dosta-
ła telefony – podniósł głos w słuchawce Jerzy Wiśniew-
ski, zastępca dyrektora Zakładu Telekomunikacji SA w
Łomży.

Do dyrektora Wiśniewskiego
zadzwoiliam raz. Więcej nie będę.
Rodzina Krajewskich była u niego
cztery razy. I nic nie wskórała. Ty-
le że dostali czterokrotną dawkę
opryskliwości i arogancji. Od lat
ludzie skarżą się na telekomunika-
cję. I często nie jest to pretensja, że
przedłuża się czas otrzymania tele-
fonu, tylko skarga na arogancję,
niekiedy chamskie zachowanie
urzędników w Łomży. O tym, że
dyrektor Wiśniewski pielęgnuje w
sobie najgorsze cechy urzędnika,
mogłam przekonać się osobiście.
Od początku rozmowa przebiegała
w niesympatycznej atmosferze, na
podwyższonych tonach. Dyrektor
zdecydowanie odmówił spotkania
ze mną i odesłał do rzecznika pra-
sowego. Oczywiście, mógł. Tyle że
zrobił to w tak arogancki i butny
sposób, że kilka minut było mi
nieswojo, choć przyzwyczajona je-
stem do różnych reakcji rozmów-
ców. A jak się mają czuć ludzie,
którzy są uzależnieni od humoru
pana dyrektora, którzy są wyrzuca-
ni z jego gabinetu, którzy nie
otrzymują żadnej, konkretnej od-
powiedzi, choć mają do tego pra-
wo.

Rzadko już się zdarza, by urzę-
dnik tak rozmawiał z klientem jak
dyr. Wiśniewski z pewnym sofy-
sem, który prosił o podanie termi-
nu telefonizacji wsi: „Telefony bę-
dą później o te dziesięć minut, któ-
re mi pan zabrał przychodząc tu-
taj”.

Rodzina Krajewskich z Jedna-
czewa nie sądziła, że popadnie w
zatarg z Telekomunikacją. Dwa la-
ta temu, kiedy rozpoczęto akcję
zbierania podpisów na liście przy-
szłych abonentów, w rozległym Je-
dnaczewie był tylko jeden telefon:
w szkole. Choć wieś ma w prostej
linii trzy kilometry do Łomży, cy-

wilizacja długo nie mogła do niej
zawitać.

– Nasza córka pomagała córce
sofytowej. Razem chodziły po do-
mach i zbierały podpisy – opowia-
da Jerzy Krajewski. – Myśmy też
złożyli wniosek, jako jedni z pier-
wszych, jeszcze w 1995 roku.

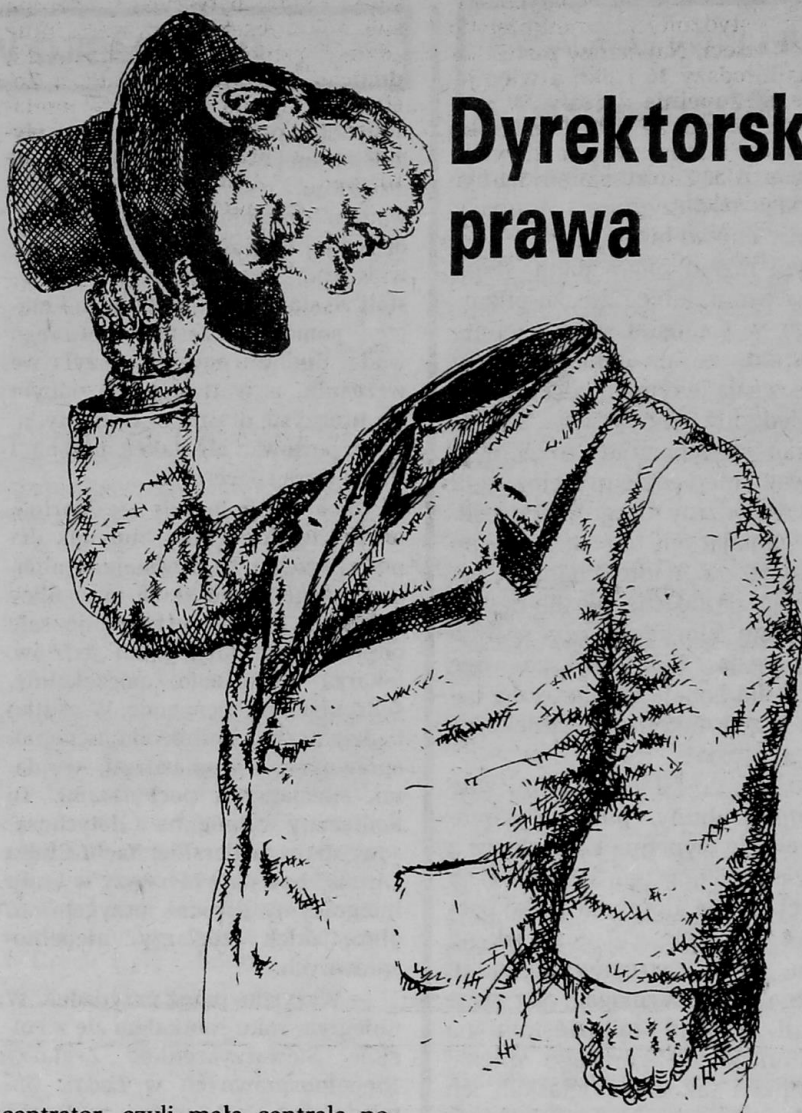
Krajewscy są na rencie, wyma-
gają opieki lekarskiej. Oprócz
ewentualnych interwencji medy-
cznych, co miesiąc muszą umówić
telefonicznie wizyty u kilku spe-
cjalistów w Białymstoku.

– Wstyd chodzić po sąsiadach i
ciągle prosić – mówi Jerzy Krajew-
ski.

Kiedy latem tego roku pojawili
się w Jednaczewie robotnicy, Kra-
jewscy spokojnie czekali na podłą-
czenie telefonu.

Zdziwili się dopiero wtedy, gdy
na wiejskim zebraniu przedstawi-
cielka Telekomunikacji nie miała
ich dokumentów i nie chciała pod-
pisać umowy. Pojechali do Łomży:
okazało się, że ich wniosek
„gdzieś” zginął. Kolejna interwen-
cja. Robotnicy podeszli pod ich
dom i... ominęli. Zdenerwowany
Krajewski usłyszał, że nie ma ich
w planie, a robotnicy nie mają zle-
cenia wystawionego na ich nazwis-
ko. Kilka dni wcześniej przekopali
przewód do domu w stanie suro-
wym, którego właściciel dopiero
co złożył wniosek (Krajewscy
twierdzą, że w dzień po podłącze-
niu numeru). Telefony dostali go-
spodarze przed nimi i za nimi. Ko-
lejne wizyty u dyrektora Wiśniew-
skiego nic nie wyjaśniły. Dostali je-
dynie zapewnienie, że „może do-
staną telefon za rok”.

Andrzej Dackiewicz, rzecznik
prasowy Zakładu Telekomunikacji
SA w Łomży powiedział, że zainte-
resowanie telefonami przeszło
wcześniejsze plany Zakładu. Kon-



A. KONTAKTY 78

centrator, czyli mała centrala po-
stawiona w Kupiskach, ma 256 nu-
merów, pracuje jeszcze stara, stu-
numerowa. Nadal jednak jest to za
mało. W Jednaczewie, w części
gdzie mieszkają Krajewscy pu-
szczono od słupa przewody do
dziesięciu abonentów. Zabrakło
dla czterech. Zdaniem rzecznika
jest możliwość dodania jeszcze
trzech numerów, ale wymaga to
przeprowadzenia bardzo koszto-
wej inwestycji (dokłada się spe-
cjalistyczne urządzenie, które
„rozpycha” przewód). Telekomu-
nikacja decyduje się na takie insta-
lacje, kiedy wiadomo, że abonent
będzie przynosił zysk (czyli często
korzystał z połączeń). Jak jest na
wszach, wiadomo: dzwoni się rza-
dziej, krócej niż w mieście, w
urzędach. Rzecznik nie odbierał

Dyrektorskie prawa

5

nadziei: w przyszłym roku będzie
wymieniana stara centrala w Ku-
piskach, może wtedy przybędzie
numerów. Nie podał jednak kon-
kretne terminu.

Telekomunikacja prawdopo-
dobnie z własnej winy nie dopro-
wadziła telefonu do niezasobnego
emeryta ze wsi. On może się de-
nerwować, ale gdzie jest powie-
dziane, że musi mieć telefon? Kto
znajdzie odpowiedni przepis,
niech pokaże go dyr. Wiśniewskie-
mu. Nam natomiast dyrekcja TP
S.A. w Olsztynie niech wskaże
przepis, że Jerzy Wiśniewski musi
być zastępcą dyrektora.

KORNELIA HUGON

7 kilogramów cukru w posagu

„Stała się rzecz straszna. Oszukałam włas-
ne dzieci. Proszę mnie ukarać za oszustwo
wobec moich dzieci, jakie popełniłam ja i
PZU. Do więzienia!”

Rozpaczliwy pozew do Sądu Rejonowego
w Łomży napisała Wanda Sienkiewicz ze Sta-
wisk.

Wanda Sienkiewicz, emerytowana nauczy-
cielka, czuje się oszustką w stosunku do swo-
ich dzieci, którym obiecywała posag i obietni-
cy nie spełniła. Czuje się jednocześnie oszu-
kaną i okradzioną przez państwową instytu-
cję, a dokładnie przez Państwowy Zakład
Ubezpieczeń.

W latach siedemdziesiątych, gdy zakładała
ubezpieczeniowe polisy posagowe dla trzech
małych synów, zarabiała najpierw dwa tysią-
ce trzysta złotych, a potem trzy tysiące sto
złotych. Za najstarszego syna Mieczysława
składkę miesięczną płać siedemnaście lat.
Za drugiego z kolei syna, Piotra, płać lat
osiemnaście, a za najmłodszego Sławomira
jedenaście. Obliczyła, że za każdą z trzech
miesięcznych składek kupiłaby siedem kilo-
gramów cukru: za Mieczysława płać mie-

sięcznie 77 złotych, gdy kilogram cukru ko-
szował 10,50 zł.

– Każdy pełnoletni syn miał otrzymać po-
sag równy sześciu nauczycielskim pensjom z
odsetkami, czyli dwadzieścia tysięcy złotych
– mówi Wanda Sienkiewicz.

Tymczasem w 1992 roku pełnoletni syn
Mieczysław otrzymał 73 tys. st. zł. Rok póź-
niej Piotr otrzymał w posagu 97307 st. zł, a
Sławomir aż 106300 st. zł. Mieczysław mógł
wówczas kupić sobie siedem kilogramów cu-
kru. Dokładnie tyle samo, co jego matka sie-
demnaście lat wcześniej, gdy płać za niego
miesięczną składkę.

– Poszłam do PZU najpierw w Kolnie, po-
tem w Łomży. Dowiedziałam się, że była reor-
ganizacja, że minister pieniędzy nie dał, że
nic nie mogę zrobić, bo takie jest prawo, a dy-
rektor ze swojej kieszeni mi nie dołoży –
opowiada Wanda Sienkiewicz.

Tymczasem w ubiegłym roku przeczytała
w „Kontaktach”, że z takimi jak jej sprawami
ludzie chodzą do sądu. Thumaczyła sobie, że
przecież sąd jest od przestrzegania prawa, a
ona została okradziona i oszukana i jeszcze
dodatkowo oszukała własne dzieci. Przypo-

mniała sobie, jak planowała, że synowie wy-
startują w dorosłość z posagiem. Rzeczywi-
stość przekreśliła rodzicielskie marzenia. Ca-
ła trójka wystartowała od zera. Mieczysław
nie ma żadnych przychodów i żyje z zasiłku
żony. Piotr nie posiada żadnego majątku, po-
maga ojcu w stolarni i nie ma z tego prawie
żadnych dochodów, a najmłodszy Sławomir
przebywa w wojsku.

Za namową matki dorośli synowie pozwali
do sądu PZU S.A. „Życie”, wnosząc o zasądze-
nie dla każdego z nich po 1500 zł. W listopa-
dzie Sąd Rejonowy w Łomży, ze względu na
przedawnienie sprawy, powództwo oddalił.

Zirytowana Wanda Sienkiewicz zsumowa-
ła posag dzieci, otrzymaną kwotę zaokrągliła
do 280 tys. st. zł, przemnożyła ją przez dwa i
560 tys. st. zł, czyli 56 nowych złotych odesła-
ła do PZU S.A. „Życie”. Złożyła też wniosek o
rewizję wyroku.

– Pójdę do PZU S.A., coś ukradnę z biura i
wiem, że zostanę ukarana. Natomiast PZU,
które okradło moje dzieci i mnie, jest bezkar-
ne. Inne jest prawo dla biednych, inne dla bo-
gatyh – mówi rozżalona.



Siepacze

6

Lament się podniósł okrutny: policja podtrzymuje tradycję ZOMO! Znowu bije!

Tym razem ofiarą padli, Bogu ducha winni, kibice meczu piłkarskiego w Gdańsku. Powszechnie wiadomo, że na takie imprezy uczęszczają jedynie dzieci i osoby upośledzone umysłowo. Żaden średnio psychicznie rozwinięty obywatel nie będzie przecież gapił się 1,5 godziny na gromadę osiłków ganiających bez potrzeby po murawie za nadmuchanym pęcherzem. Podobnie jak nie będzie bawił się klockami, czy grał w cymbergaja. Tym większa więc hańba dla policji. Pobiła osoby będące przedmiotem specjalnej społecznej troski!

To nic, że kibice czasami zdemolują trybuny, podpala samochody, czy wypchną konduktora z pędzącego pociągu. Przecież to dzieciaki i wiadomo, że tylko psy im w głowie. Od kogo jak od kogo, ale od stróżów porządku można chyba wymagać, aby przywieźli naszym milusińskim na stadion kocioł gorącego mleka, kanapki i łakocie, pogłaskali ich czule po płowych główkach, pomogli sylabizować elementarz lub modlitewnik, a nie lali niebożęta pałami.

Tak samo skandaliczne jest odbieranie dzieciakom ich ulubionych zabawek. Czyż kilkunastoletnie pachole nie ma prawa do wystrugania sobie z wierzby kijka bejsbolowego? Czy nie może nosić za pazuchą butelki na, jakże niezbędne dla młodego organizmu, owocowe soczki? A że naczynie czasem się stłucze i kogoś pokaleczy? Wiadomo przecież, że pierwszy krok i pierwszy guz w jednym idą ręką. Każdy kiedyś zaczynał raczkować, a dorośli są od tego, aby otoczyć działość opieką. Czyżby policja wyznawała zasady znanego chrześcijanina Marka Jurka, iż bez bicia nie wychowa się porządnego obywatela?

Co się jednak dziwić gdańskiej masakrze niewiniątek, jeżeli policjanci są zdolni podnieść rękę nawet na nasze największe świętości narodowe. Opinią publiczną wstrząsnęła wiadomość, że usiłovali oni siłą doprowadzić przed oblicze prokuratora osobę o niepokalaną reputacji, uwielbianego i otaczanego czcią przez wszystkich prawdziwych Polaków Ojca Rydzyskiego, który przecież tak niedawno przeprowadził naród z postkomunistycznej niewoli ku wolności, jak Mojżesz, za prośbą, tfu, Żydów przez Morze Czerwone. Chcieli Świętobliwego Męża zgnać tylko dlatego, że ten ponoć złamał, na pewno jakieś niesłuszne, prawo. Całe szczęście, iż na pomoc nieszczęśliwej ofierze terroru pośpieszyła pani minister Suchocka. Gdyby nie to, mielibyśmy już współczesnego męczennika, a cały kraj, spowity w żałobie, pogrążyłby się w otchłani rozpacz.

WIESŁAW WENDERLICH

OLIMPIJSKO W RAJGRODZIE

Jest już port! Wyznacza go w zatoce zwanej Kątem na Jeziorze Rajgrodzkim, pachnący zaimpregnowanym drewnem ponadczterystumetrowej długości pomost. Jeszcze w wakacje wypoczywający korzystali ze starego, zniszczonego i małego pomostu, często zalewanego wodą. Budowa nowego ruszyła we wrześniu, a w listopadzie odbyło się uroczyste otwarcie. To nie tylko baza portowa, ale także piękna i długa trasa spacerowa.

Obok portu buduje się Marina, czyli wielofunkcyjny budynek dla potrzeb żeglarzy. Powstaje w miejscu byłego przedszkola przy ulicy Szkolnej. Projekt przewiduje salę odpraw, warsztaty, pokój sędziów, lekarza dyżurnego, poczekalnię, schronisko na niepogodę. Wszystko będzie przystosowane dla niepełnosprawnych: z podjazdami, windami, specjalnymi pochylniami. To konieczny wymóg, bo z dotychczasowej bazy żeglarskiej Yacht Clubu „Arcus” powstaje pierwszy w kraju integracyjny ośrodek przygotowań olimpijskich żeglarzy niepełnosprawnych.

— Wszystko przez przypadek. W ubiegłym roku spotkałem się z Polakiem Stowarzyszeniem Żeglarzy Niepełnosprawnych w Łodzi. Dowiedziałem się wówczas, że nie ma w kraju przystani w pełni przystosowanej dla niepełnosprawnych. Wtedy narodził się pomysł, że przecież można ją stworzyć właśnie u nas — opowiada Grzegorz Szozda, komandor Yacht Clubu „Arcus”.

W grudniu zaprosił przedstawicieli Stowarzyszenia do Rajgradu. Komandor mówi, że ten, kto choć raz zobaczy Jezioro Rajgrodzkie, zakochuje się w nim. Tak samo było z gośćmi z Łodzi. Dla nich zimą zorganizowano teoretyczny kurs regatowy, a już latem w Rajgrodzie odbyły się Mistrzostwa Polski Żeglarzy Niepełnosprawnych. Wzięło w nich udział ponad trzydzieści osób. Było to zupełnie nowe doświadczenie Yacht Clubu „Arcus”.

„Arcus” istnieje od czternastu lat. Liczy około 170 członków nie

tylko z Rajgradu, Grajewa, Łomży i okolic, ale także z Gdyni, Gdańska, Warszawy, a nawet z USA. Powstał przy byłym Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży, którym kierował Grzegorz Szozda.

— Nie było wówczas sal gimnastycznych, innych obiektów, a młodzież zaczynała spotykać się w piwnicach. To była nowa propozycja — przypomina komandor.

Na początek BGŻ w swoim ośrodku, w „Kniei” udostępnił WZSM jeden boks garażowy. Za zyski z prowadzonej przez WZSM działalności gospodarczej i z funduszu społeczno-wychowawczego zakupione zostały pierwsze jachty. Na nich oraz na dofinansowanych trzech omegach zorganizowany został pierwszy kurs żeglarski. Kursanci utworzyli Yacht Club „Arcus”.

Klub zorganizował dużo szkoleń i kursów, obozów młodzieżowych. Młodzież z Łomżyńskiego brała udział w Międzynarodowej Szkole pod Żaglami, budowała „Chopina”, wyjeżdżała na obozy nad morze. Działalność ta została dostrzeżona: przy zakupach nowych łodzi pomagał Centralny Związek Spółdzielni Mieszkaniowych. Ale członkowie „Arcusa” kupowali także stary sprzęt i naprawiali go, a nawet sami budowali jachty kabinowe. Wicekomandor Romuald Lasota przypomina, że tak powstało siedem jachtów i wszystkie do dziś pływają. Niektórzy wychowankowie „Arcusa” są absolwentami Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Należy do nich Grzegorz Sarnacki, absolwent Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, który do dziś pływa po morzach i oceanach, a także Przemysław Lasota, absolwent I LO w Łomży. Żeglarsko zarządza tego stopnia, że pływają i do Klubu należą nawet trzypokoleniowe rodziny: Rutkowsky z Rajgradu, Kobylńscy, a także rodzina wicekomandora Romualda Lasoty.

— To, że powstał już basen żeglarski, że z pracami jesteśmy tak daleko, zawdzięczamy ludziom do-

brej woli, których wszędzie spotykaliśmy: w Urzędzie Miasta w Rajgrodzie, w Urzędzie Rejonowym w Grajewie, w urzędach w Łomży. Zawsze dużo pomagał nam poseł Mieczysław Czerniawski — mówi komandor Grzegorz Szozda.

Port to pierwszy etap przyszłego ośrodka przygotowań olimpijskich. Mieczysław Giształowicz, obecnie członek Zarządu Yacht Clubu, a wcześniej naczelnik Miasta i Gminy Rajgród, za którego kadencji na jeziorze wybudowany został pierwszy pomost, mówi o utworzeniu także hotelu przystosowanego dla niepełnosprawnych. Jest już nawet odpowiednie pomieszczenie. Od siedmiu lat spółdzielnia mieszkaniowa nie może sprzedać budynku, który powstał z myślą o pawilonie handlowym. Znajduje się z drugiej strony portu.

— Można by tam zrobić czterdzieści miejsc hotelowych i połączyć go z portem jeszcze jednym pomostem — planuje Giształowicz.

Obok hotelu powstałby ośrodek rehabilitacyjny. Wszystko funkcjonowałoby przez okrągły rok. Ośrodek przygotowań olimpijskich zainteresował się już Polski Komitet Olimpijski i Polski Związek Żeglarski. Może wkrótce polska kadra olimpijska żeglarzy będzie trenowała na Jeziorze Rajgrodzkim?

Jezioro będzie można wykorzystywać także do uprawiania innych dyscyplin sportowych. Ma ponad pięćdziesiąt kilometrów linii brzegowej. Można tu uprawiać łyżwiarstwo, żeglarsko lodowe, nawet biegi narciarskie w oparciu o taflę lodu.

Przyszły ośrodek przygotowań olimpijskich jest niewątpliwie wielką szansą dla Rajgradu i tego regionu. W hotelu i w ośrodku rehabilitacyjnym powstaną nowe miejsca pracy. Miasto będzie odwiedzać wiele ludzi, sportowców, ich rodziny, kibice. Powiększy się zatem sieć gastronomiczna i handlowa. Miasto będzie żyło nie tylko przez dwa wakacyjne miesiące, ale przez cały rok. A komandor Grzegorz Szozda wierzy, że uda się zrealizować całe przedsięwzięcie, bo jak mówi „jego patronem jest kardynał Stefan Wyszyński, patron tej ziemi!” (m)



HURTOWNIA OGUMIENIA I AKUMULATORÓW s.c.

Serwisy ogumienia — TIR

ŁŁK
ul. Suwalska 11
(róg Łukasiewiczza)
tel. (0-87) 102-151

ŁOMŻA
Al. Legionów 147F
(dawny POM)
tel. (0-86) 189-522



DEALER

STOMIL-OLSZTYN

MICHELIN

DĘBICA

Centra

- najniższe ceny!
- wyważenie i montaż zakupionych opon gratis!

- OGUMIENIE do samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych, ciągników i sprzętu rolniczego, rowerów, motocykli i motorowerów
- AKUMULATORY do samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych, ciągników i motocykli
- BATERIE 4AS8 („pastuch elektryczny”)
- MATERIAŁY WULKANIZACYJNE (łatki, wentylki, zaworki)

K.Z.



KONTAKTY



szędzie spoty-
Miasta w Raj-
Rejonowym w
w Łomży. Za-
am poseł Mie-
— mówi ko-
zda.

ap przyszłego
olimpijskich.
wicz, obecnie
cht Clubu, a
Miasta i Gmi-
o kadencji na
y został pier-
o utworzeniu
owanego dla
est już nawet
szczenie. Od
nia mieszka-
dać budynku,
a o pawilonie
e się z drugiej

zrobić czter-
owych i połą-
szcze jednym
Giszarowicz.
tałby ośrodek
ystko funkcjo-
ły rok. Ośro-
impijskich za-
Polski Komitet
wiązek Żeglar-
polska kadra
będzie trena-
rodzkim?

zna wykorzy-
wania innych
h. Ma ponad
w linii brze-
awiać tyżwiar-
we, nawet bie-
rciu o taflę lo-

przygotowań
wątliwie wiel-
u i tego regio-
odku rehabilita-
nowe miejsca
ie odwiedzać
ów, ich rodzi-
zy się zatem
i handlowa.
ie tylko przez
ające, ale przez
dor Grzegorz
a się zrealizo-
zięcie, bo jak
a jest kardynał
atron tej zie-

zenina

tra

n gratis!

ętu

motocykli

K.Z.

nych, także naszych. Od policjan-
tów dowiedziałem się, że z pol-
skiej ambasady nie ma żadnej re-
akcji na nasze zatrzymanie. Myś-
lę, że nie kłamali.

I tak minęły 33 bardzo długie
dni. 31 października policjanci
oznajmili: zostaniemy przewie-
zieni do Interpolu. Na pożegnanie
z Kolono zostawiłem odciski pal-
ców, zdjęcia i wpis do kartoteki za
nielegalny pobyt i nielegalną pra-
cę w Grecji. Czyli deportacja jak
w banku.

Zapakowali nas w cztery
autobusy i w drogę. Na
miejscu jeszcze raz spraw-
dzili naszą tożsamość, ale nikomu
nie oddali paszportu ani innych
dokumentów. Stąd przewieźli nas
do Salonik i umieścili w ośrodku
deportacyjnym. Wielka hala i
około 500 cudzoziemców, zwie-

Deportacja

zionych z całej Grecji. Polacy, jak
zwykle, trzymali się z Rosjanami.
Przedsiedziałem tutaj dwa dni i
dwie noce. Nie dostaliśmy nic ani
do jedzenia, ani do picia. Była za
to kantyna na kółkach, ale oczy-
wiście, tylko dla tych, którzy mie-
li pieniądze, tak jak ja.

Wreszcie wyruszyliśmy do gra-
nicy grecko-bułgarskiej. Tutaj
czekał na nas pociąg; 3 wagony
przeznaczone dla deportowanych.
Przed wejściem policja oddała
wszystkim paszporty i wręczyła
bilety na przejazd. Kiedy wsiedli-
śmy, zamknęli nie tylko drzwi wa-
gonów, ale nawet przedziałów. 2
listopada przekroczyliśmy grani-
cę z Bułgarią. Bułgarzy odbloko-
wali wagon. Poczuliśmy się wolni i
natychmiast wysiadłem z pocią-
gu. Nie miałem zamiaru jechać
do Polski tak samo, jak dwie
dziewczyny, które spotkał w
Grecji ten sam los (jedna
była z Grajewa, druga z Olsztyna).

Jeszcze na poste-
runku w Kolono po- zna-
łem pewnego Bułgara, który dał
mi adres swojego brata, mie-
szkającego około 100 kilome-
trów od Sofii. Przyjął nas bardzo
serdecznie. O wszystkim był
uprzedzony przez tamtego; depor-
towali go przed nami. Teraz cho-
dziło o znalezienie człowieka,
który przeprowadzi nas do Grecji
przez zieloną granicę. Bułgar za-
łatwił przewodnika. Daliśmy mu
750 marek i w drogę.

P przed nami było 7 godzin wę-
drówki przez góry. Po gre-
ckiej stronie przewodnik
miał nas zaprowadzić do jakiegoś
mieszkania na wsi, gdzie mieli-
śmy się umyć i przebrać. Ale oka-
zał się zwykłym oszustem. Zosta-
wił nas w połowie pasa graniczne-
go. Kazał iść prosto zapewniając,
że przed nami tylko półtorej go-
dziny do Grecji i przepaść. Po le-
sie chodziliśmy w kółko trzy dni i
trzy noce. Zabłądziliśmy na do-
bre. Mieliśmy jeden bochenek
chleba i wodę z górskich potoków.
Nie było wyjścia: poszliśmy
wprost do straży granicznej i po-
wiedzieliśmy prawdę. Bułgarski
żołnierz zdrowo się uśmieł. Za-
wieźli nas na przesłuchanie. Kto
przewodnik, jaka trasa, co, gdzie,
kiedy. Oczywiście, nic nie powie-
dzieliśmy. W budynku straży gra-
nicznej przespaliliśmy jedną noc.
Mogliśmy się umyć i dostaliśmy
żołnierską supę. Rano zawieźli

nas do pobliskiej miejscowości.
Tutaj powiedzieli, że ambasada
potwierdziła autentyczność na-
szych dokumentów, więc nic do
nas nie mają. Przstawili pieczęt-
kę, że możemy zostać w Bułgarii
tylko 3 dni i wypuścili.

Znów byliśmy wolni i znów za-
częliśmy kombinować, jak dostać
się do Grecji. Nie było wyjścia: po-
zostawał nam tylko brat Bułgara.
Zadzwoń. Przyjechał. Opo-
wiedzialem, jak załatwił nas prze-
wodnik. Wysłuchał. I znów nam
go przysłał! Ten zdziwił się, że
zabłądziliśmy, ale już się nie zdi-
wił, kiedy tym razem nie dostał
od nas ani grosza.

Teraz ruszyliśmy przez góry
inną trasą. Znów miał nas
zaprowadzić do greckiej wsi
i znów zrobił nas w konia. Po dro-
dze spotkaliśmy 3 Bułgarów, któ-

rzy także chcieli przedostać się na
tamtą stronę. Jeden powiedział,
że dalej sam nas doprowadzi; je-
mu też bardzo zależy, bo zostawił
w Grecji żonę i dziecko. Uwierzy-
liśmy, więc nasz przewodnik za-
wrócił. Przed nami miało być 6
godzin drogi. Niestety, zgubiliśmy
ją. Do tego zaczął padać deszcz.
Lało się z nas jak woda z rynny.
Minął dzień i noc. Nadciągnęła
mgła. Nie było wyjścia: Bułgar za-
proponował, że pójdziemy do
greckiej wsi, którą już wyraż-
nie było widać, tylko we

dwóch, ponieważ znam bar-
dzo dobrze język. Stąd mie-
liśmy zadzwonić do jego
kumpla, który po nas przyje-
dzie i zabierze do Salonik.
Wahałem się, czy zostawić
dziewczynę z tamtymi dwo-
ma; w jakiś sposób czułem
się za nie odpowiedzialny.

A ponadto obawiałem się
policji, ponieważ w przygrani-
cznych wsiach są poste-
runki. Ale Bułgar zapewniał,
że w tej nie ma. Jakoś doszli-
śmy. Zapytałem o telefon. Zda-
żyłem tylko wykręcić numer i
już zjawił się patrol. Trzeba
było się przyznać i powiedzieć
o dziewczynach w lesie. O Bułga-
rach nie wspominałem. Wsadzili
nas w gazik, mieliśmy pokazać,
gdzie tamtych zostawiliśmy. I
znowu grecki posterunek. Dali
nam po rybnej konserwie i trochę
chleba. Przeszukali, przejrzel ba-
gaże, a potem notesy z adresami i
telefonami (mają oko na kontakty
z przewodnikami). Pokazaliśmy
bilety deportacyjne. Następnego
dnia przekazali nas straży grani-
cznej Bułgarii. Kolejna noc. Znów
policja. Minęły dwa dni i dwie no-
ce. Prosiłem, żeby kupili nam coś
do jedzenia. Oczywiście, zaczą-
łem od łapówki.

W końcu przewieźli nas do
więzienia w Sofii i za-
mknęli na trzy dni. Za-
dnego jedzenia. Znów łapówki,
żeby przeżyć. I wreszcie dworzec
kolejowy. Prowadzili mnie w kaj-
dankach, jak kryminalistę (na
szczęście, nie skuli dziewczyn).
Myślałem, że zapadnę się pod zie-
mię, bo ludzie bardzo się mną za-
interesowali. Przed wejściem do
wagonu zdjęli mi kajdanki. Odda-
li nam tylko bilety deportacyjne, a
paszporty wręczyli konduktoro-
wi! Pociąg ruszył. Zaczęło się
piekło. Konduktor od razu zapy-
tał, ile mamy pieniędzy i dał do
zrozumienia, że to jedyny sposób,

żebyśmy spokojnie dojechali do
granicy z Rumunią. Powiedzia-
łem, że mało. Wkurzył się. Przy-
słał innego konduktora, który
przyczepił się, że palimy w prze-
dziale i zagroził karą. Przedział
był dla palących, więc wszystko
jasne: zaczęła się jakaś gra. Wy-
grana kosztowała nas 100 marek;
tyle, ile taki konduktor zarabia w
ciągu miesiąca. Wreszcie pojawił
się jakiś wojskowy i powiedział,
żeby poszedł do konduktora po
paszporty. Idę. A ten mówi
wprost: paszporty za dziewczyny!
Zimny pot mnie oblał, byłem go-
tów się bić. Skłamałem, że jedna
to moja żona, ale nie chciał słu-
chać. Wróciłem do dziewczyn. Za-
częły płakać. Ale zauważyłem, że
konduktorowi bardzo podoba się
mój japoński zegarek. Oddałem
bez wahania, byle tylko dał spo-
kój dziewczynom. Na pomoc in-
nych podróżnych w takiej sytua-
cji nie ma co liczyć. Ale już spo-
kojnie dojechaliśmy do granicy z
Rumunią. Teraz musiał oddać
nam paszporty bez żadnych wa-
runków.

W Rumuni wszystko zaczęło
się od początku. „Deporto-
wani Polacy? Będzie pro-
blem.” Na posterunku grani-
cznym padło jedno zdanie: dola-
ry, marki, złoto, papierosy. Poli-
cjant zadowolili się paczką „mar-
lboro”. Wsiedliśmy do pociągu.
Zaczęła się kolejna przeprawa z
konduktorami rumuńskimi.
Dziewczyny powoli zaczęły zde-
jmować z siebie złoto.

Węgry. Policjant na granicy też
coś dostał z biżuterii, a potem
konduktorzy. Jeden przyczepił się
do dziewczyn. Kiedy kategory-
cznie odmówiły tego, czego zażę-
dał zagroził, że wysadzi je w polu.
Zaczęły płakać. Na szczęście, za-
dowolił się złotym krzyżykiem
którejś, bo ja już nic nie miałem.

Słowacja. Tutaj wyjątkowo
policjanci nie żądali łapówki, a
konduktorowi wystarczyły dwie
paczki „marlboro”. Za to konduk-
torka dostała złoty łańcuszek, że-
by przestała nam wmiawiać, że je-
dziemy w odwrotnym kierunku i
żeby nie czepiała się autentyczno-
ści naszych biletów deportacyj-
nych.

Polską granicę przekroczyli-
śmy w Muszynie 22 listopa-
da. Nie mieliśmy ani grosza.
Dalej pojechaliśmy na kolejowy
bilet kredytowy, bo deportacyjny
ważny jest tylko do granicy.

Wniosek z tej przygody? Pie-
niądze to międzynarodowy język;
deportowany to śmieć (nie mó-
wiąc o deportowanej kobiecie,
która ryzykuje nie tylko utratą
pieniędzy czy biżuterii); służby
graniczne na całym świecie to ta-
ki sam gatunek ludzi.

Deportacja z Grecji oznacza za-
kaz wjazdu do tego kraju przez 5
lat. Ale ja nie zamierzam tyle cze-
kać: zostawiłem tam dziewczynę,
pracę i mieszkanie.

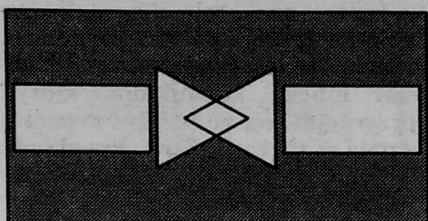
notowała:
GABRIELA SZCZESNA

rys. Jerzy Swoiński



KONTAKTY





spięcia

„Wielebny o. Rydzyk, mimo popularności i poparcia wielkich mas, nie może żądać dla siebie przywilejów i stać ponad prawem. Sam słuchałem wypowiedzi o. Rydzyka wieczorem 24 listopada br. i byłem upokorzony pychą, z jaką mówił o ministrze spraw wewnętrznych i administracji. Zarozumiałość nie przystoi sługom Chrystusa”, napisał w liście do prowincjała oo. Redemptorystów (przełożonego o. Rydzyka) kardynał Józef Glemp, prymas Polski. Wcześniej Episkopat Polski stwierdził, że wezwania o. Rydzyka przez prokuraturę w Toruniu, nie można traktować jako przejawu prześladowania Kościoła. List prymasa został opublikowany 1 grudnia. Tego samego dnia łomżyński poseł Michał Kamiński (ZChN) w telewizyjnej „dwójce” bezgranicznie poparł szefa Radia Maryja. Wyborcy z Łomżyńskiego, którzy głosowali na „młodego katolika” Kamińskiego, mają nie lada problem: czy większym katolikiem jest prymas Józef Glemp i Episkopat, czy poseł Kamiński?

W tym samym telewizyjnym programie poseł Michał Kamiński powiedział, że Rydzyk nie powinien stawać przed prokuratorem, gdyż jego, Kamińskiego zdaniem, nie naruszył prawa. Wreszcie wyjaśniło się, dlaczego Kamiński chce przejąć gmach prokuratury w Łomży na biura poselskie: ludzie przyjdą pod znany sobie adres po sprawiedliwość, a poseł Kamiński orzeknie, kto winny, a kto nie.

Przed Świętem Niepodległości doszło w Grajewie do drobnego nieporozumienia, kto będzie w obchodach ważniejszy: „Solidarność” czy kombatancki? Pogodziła ich tradycja: starym partyjnym zwyczajem i w kościele, i przy pomnikach pierwsze miejsca w szeregach zajęli dawni towarzysze.

W łomżyńskich lasach pojawiło się więcej niż zazwyczaj o tej porze kłusowniczych wnyków. Znak to, że ostro idziemy do Europy, gdzie zwierzyne leśną wybito niemal w całości.

Nigdy się nie poddaje

Do Cezarego Koconia, byłego Kuratora Oświaty i Wychowania w Łomży, nadeszło pismo z Kancelarii Prezydenta RP. „Pragnę Pana Kuratora poinformować, iż w dniu 12 listopada br. w Pałacu Prezydenckim odbędzie się spotkanie Pana Aleksandra Kwaśniewskiego Prezydenta RP i Jego Małżonki z dziećmi i młodzieżą wybitnie uzdolnioną. Z województwa łomżyńskiego do udziału w spotkaniu została zaproszona uczennica Zespołu Szkół Rolniczych w Krzyżewie — Ewa Raciborska i jej naukowy opiekun mgr Alicja Stasiuk”, napisała Barbara Labuda, podsekretarz stanu w Kancelarii.

— O dwunastej odbyło się spotkanie — opowiada Ewa. — Prezydent przyjął nas w sali nominacyjnej. Było około 70 osób. Mówił, że cieszy się, że może gościć tyle utalentowanych młodych ludzi. Jednastu liderów z Funduszu Pomocy Młodym Talentom Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich otrzymało stypendium. Każdemu też prezydent wręczył pamiątkową książkę z dedykacją.

Przy szwedzkim stole czekał na nich poczęstunek, a potem zwiedzili pałacowe wnętrza.

— Gdybym tam zamieszkała na kilka lat, to trudno byłoby mi się odzwyczaić. Tak tam wytwornie i elegancko. Tu sala, gdzie prezydent przyjmuje zagranicznych gości, tu spotyka się z ministrami, tu z ludźmi kultury...

Jej opiekun naukowy, mgr Alicja Stasiuk, uczy wychowania fizycznego, podobnie jak trener mgr Aleksander Puchalski. Bo Ewa nie tylko uczy się bardzo dobrze, ale osiąga też piękne wyniki w pchnięciu kulą, w rzucie dyskiem.

— Rzadko się zdarza, by uczeń umiał tak połączyć naukę ze sportem — stwierdza dyrektor Szkoły. — W roku ubiegłym zajęła IV miejsce w Plebiscycie na Najpopularniejszego Zawodnika Województwa Łomżyńskiego. Jest najlepsza w Klubie Sportowym „Narew” w Łomży, a jeszcze znajduje czas, by popracować społecznie: została wybrana na zastępcę przewodniczącego Związku Młodzieży Wiejskiej w ZSR.

„Czasami się zastanawiam, jaka naprawdę jestem? Jestem uparta. Zawsze dążę do tego, by zaczęte zadanie i sprawy doprowadzić do końca. Kiedy coś postanowię, staram się osiągnąć cel (...) Nigdy się nie poddaję”, napisała w argumentach biograficznych dla prezydenta RP. Nie ukrywa: kocha rodziców, oni też są dla niej największym autorytetem. Uczyli ją uczciwości, uczyli, jaką satysfakcję daje praca. Kiedy jest w domu, pomaga przy wszystkich gospodarskich robotach (mają 13 ha, hodowlę bydła).

W domu bywa jednak tylko w soboty i niedziele. Mieszka w internacie w Krzyżewie, tutaj też codziennie chodzi na trening. Wsta-

je przed siódmą, po lekcjach obiad, chwila przerwy i trening między 16.30–17.00. Potem odrabianie zadań domowych do 19.00 i trochę czasu na czytanie lektur lub telewizję. W sezonie (od maja do października) tylko w niedziele jest z rodzicami i rodzeństwem w Truskolasach, bo w soboty ma zawody.

Kiedy dwa razy leżała po kilka tygodni z nogą w gipsie, brakowało jej biegów, rzutów, siłowni.

— Nie mam ulubionego przedmiotu. Najbardziej lubię treningi. To wypoczynek.

Z szarej myszki

Truskolasy Olszyna, niewielka wieś, 26 domów. W czasie wojny Niemcy spalili wszystko. Ludzie się pobudowali, Raciborscy postawili dom murowany. W dużym pokoju (ponad 50 m kw.) Ewa w styczniu zeszłego roku obchodziła swoją „osiemnastkę”. Tutaj też będzie stał stół wigilijny.

Ewa zawsze dobrze się uczyła,

ale trenować zaczęła późno, w mej klasie. Wysoka, dobrze zbudowana. „Chcesz biegać?”, p nauczyciel. „Nie, rzucać”. I zała rzucać kulą. To było w kraniu, a zawody w czerwcu. Cmało. Wygrała szkolne eliminacje gminne, rejonowe, pojechała mistrzostwa wojewódzkie. Poła kulą i miała taki sam wynik inna dziewczyna. „Musisz, sisz!”, dopingował ją trener. ciła. I była lepsza. Potem zwyciężyła w zawodach makroregionalnych.

Ewa przyznaje, że kiedyś trochę nieśmiała, bała się wyjść z domu. Nie umiała też walczyć o swoje. Szybko poddawała się. Gdy zaczęła uprawiać sport, zaczęła poznawać nowych ludzi. Na codziennych treningach wyrabiała w sobie dyscyplinę, wytrwałość, dystans do przeciwników. Gdy się zdarzają wypadki, w niej tym większą ambicję. — Zmieniłam się zupełnie. Teraz wszędzie pójść, jestem odważna, pewna siebie. Wiarę w siebie.

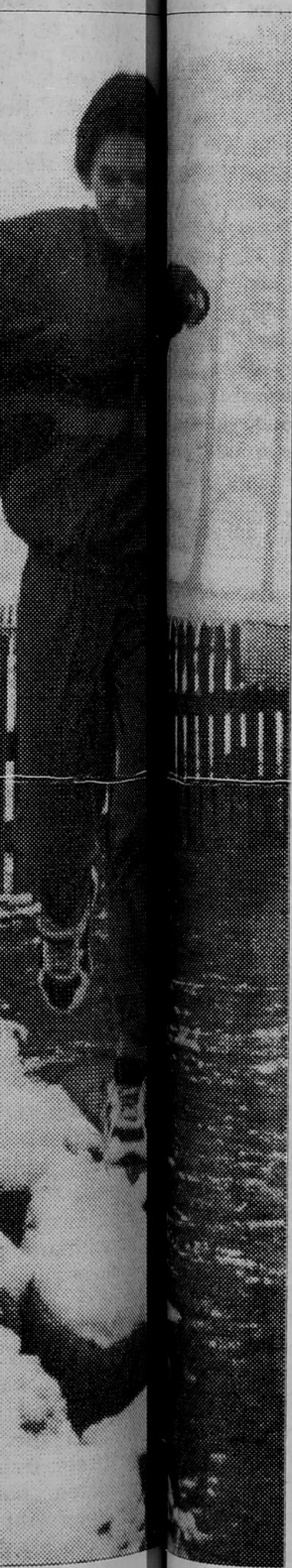
Mistrz



Z bólem

zaczęła późno, miałam. Ale teraz mam pe-
ysoka, dobrze
esz biegać? „P
ie, rzucać”. I za
a. To było w kw
y w czerwcu. C
a szkolne elimin
nowe, pojechała
wojewódzkie. Po
a taki sam wyni
ryna. „Musisz
ował ją trener
psza. Potem zwy
ach makroregion
naje, że kiedyś
ała, bała się wy
umiała też wa
ko poddawała si
dy zaczęła upr
a poznawać now
ziennych trenin
sily, od ręki, od całego
ś, dystans do m
się zdarzają, wy
większą ambic
am się zupełnie
pójde, jestem od
ebie. Wiarę w si

trze



reszta. A w nodze od lutego czuje ból. Wysoko, w okolicy biodra. Zaczęło się na obozie; lekarz dał tabletki, na chwilę boleć przestało. „Powinno minąć zupełnie”, orzekł. Nie minęło. Nie wykrył przyczyny. Gdy Ewa rzuca dyskiem, bólu nie czuje. Gdy rzuca kulą, szarpie. Dlatego skupia się na dysku. A w ogóle „to lepiej o tym nie mówić”. I trenuje dalej.

„Są ludzie, którzy przedkładają wartość celu nad prawdopodobieństwo jego osiągnięcia, a są ludzie, którzy przedkładają prawdopodobieństwo osiągnięcia celu nad jego wartość. Co wybierasz?” To pytanie z testu „twórcze projekcje” dla kandydatów starających się o stypendia z Funduszu Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich. Ewa wybrała wersję pierwszą, bo „już dążenie do celu jest wartością”, a „wstawianie wysoko poprzeczki, aby osiągnąć wybrany cel jest metodą kształtowania i doskonalenia siebie”.

Ze srebrem, medalem zdobytym w Suwałkach na Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkół Rolniczych pojechała na I Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży w Sportach Letnich w Poznaniu. Zdobyła punktowane miejsce. W październiku 1995 roku została mistrzynią województwa łomżyńskiego w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem. Ciągłe ustanawiała nowe rekordy szkoły w Krzyżewie. W maju, pomimo bólu w nodze, ustanowiła swoje życiowe rekordy: 11,18 m w kuli i 37,20 w dysku. Te wyniki dały jej III klasę sportową. Niewiele brakowało do II. Znow sukces w czerwcu na Ogólnopolskich Igrzyskach Szkół Rolniczych we Wrocławiu: III miejsce w pchnięciu kulą. Brązowy medal.

Mało brakowało, a Ewa Raciborska nie byłaby reprezentantką Szkoły w Krzyżewie, a nawet Łomżyńskiego. Już w szkole podstawowej Aleksander Puchalski zwrócił uwagę na zawodniczkę Sokół. Kiedy się dowiedział, że złożyła papiery w Liceum Ekonomicznym w Białymstoku, pojechał do jej rodziców. Już wtedy widział w niej talent, nad którym warto popracować. Przekonał Raciborskich i Ewę.

Idol

— Moim idolem jest Artur Partyka. Odkąd skacze wzwyż, czyli od 10 lat, zawsze zdobywa medale — mówi Ewa. — Też bym tak chciała. Marzę o zawodach olimpijskich. Gotowa byłabym dużo poświęcić, by wziąć w nich udział. Chcę iść dalej. Taką czuję wewnętrzną potrzebę.

Po maturze wybiera się na AWF. Chciałaby też mieć taką rodzinę, w jakiej wyrosła. Może tylko mniej dzieci. Bo ciężko jest rodzicom i nie każdy dostaje to, co chciałby...

ALICJA NIEDŹWIECKA

Fot. Gabor Lörinczy

Wójt ma asa w rękawie: widział, jak Hanna W. po scenie płaczu i żalu wyszła z wypożyczalni wideo z pięcioma kasetami. Czy tak robi cierpiący niedostatek? Zdecydowanie nie. Dlatego wójt nie ma sobie nic do zarzucenia. Hanna W. przepracowała pół roku na etacie, a teraz na jej miejsce przyjdzie ktoś inny.

Na pomoc!

Hanna W. miała asa w rękawie, ale ze strachu pozbyła się go: nagrała na magnetofon rozmowę ze swoją następczynią. Dziewczyna, nieświadoma niczego, chwaliła się znajomościami w gminie, dzięki którym miała dostać pracę. Hanna W. postraszona przez wójta, który groził, że odda sprawę na policję i do prokuratury, taśmę zniszczyła.

— Nie jestem pośrednikiem, a tak mnie tu wszyscy traktują. W gminie mieszka ponad czterystu bezrobotnych i wszyscy chcieliby pracować na interwencjach. Jak mam sprawiedliwie podzielić kilkanaście miejsc — zastanawia się Kazimierz Gwiazdowski, wójt Radziłowa.

Hanna W. nie zgadza się z argumentami wójta. Uważa, że nie wszystko jest w porządku. Ale w jej życiu już od kilku lat nie jest tak jak miało być: stała pensja, pewny etat w gminie, odłożone pieniądze. Kiedy zlikwidowano jej etat, poszła na zasiłek. Jako samotna matka trójki dzieci miała przedłużone wypłaty. Choć zrezygnowała z kupowania nowych rzeczy, mogła jeszcze myśleć o kształceniu dzieci. Najstarsza córka zaczęła naukę w ogólniaku w Łomży, młodsza o rok dostała się do ekonomika. Po czterech latach Hanna W. boi się, że będzie musiała wybierać: nauka córek, czy jedzenie dla nich wszystkich. W grudniu tego roku dostała 200 złotych alimentów od byłego męża, 84 zł zasiłku rodzinnego i 33 złote, przyznane przez Gminny Ośrodek Pomocy na naukę córki.

Wydatki przekraczają sumę 317 złotych. Hanna W. musi dać dziewczętom na internat, na bilety, jedzenie. Musi nakarmić najmłodsze dziecko, opłacić podstawowe rachunki.

Od lutego została zatrudniona jako pielęgniarka środowiskowa. Pracowała na pół etatu, opiekując się początkowo trzema, a potem dwoma kobietami. Sprzątała, gotowała. Czasem za dodatkowe pieniądze malowała we wsi mieszkania, komuś porąbała drewno.

— Ja już żadnej pracy się nie boję. Muszę zarabiać i wykształcić dzieci. To ich jedyny kapitał — mówi.

We wrześniu, ponaglona przez swoje podopieczne, złożyła podanie o przyjęcie na kolejne pół etatu. Już wtedy słyszała, że sąsiadka zamierza ubiegać się o jej pracę.

Na początku listopada pojechała do wójta. Wyjaśniła swoją sytuację: jeżeli przepracuje jeszcze pół roku, ma zapewniony zasiłek dla bezrobotnych przez następne półtora roku. To jej wystarczy, by dziewczyny skończyły szkoły (jedna jest w klasie maturalnej, druga w III). Wójt powiedział, że się zastanowi. Usłyszała także, że jeszcze nie wiadomo, ile etatów interwencyjnych dostanie gmina.

Kilka dni później usłyszała w Rejonowym Urzędzie Pracy w Grajewie, że gmina Radziłów będzie miała tylko pięć wolnych etatów.

12 listopada dowiedziała się, że wójt nie przedłuży z nią umowy.

— Jakbym zaczął kombinować, jednemu przedłużać, drugiemu nie, to wtedy miałbym za swoje. Każdy tylko ma pretensję. A ja wziąłem nowych ludzi. Pani W. ma szansę otrzymać kolejne pół roku pracy na wiosnę. Wtedy będzie się liczył jej rok pracy w całości. Niech złoży podanie — mówi wójt Gwiazdowski.

Tymczasem Hanna W. wie, że jej sąsiadka mogłaby pójść do pracy od kwietnia. Nie jest w tak tragicznej sytuacji jak ona.

Wójt argumentuje: — Pani W. ma trzy hektary ziemi. Jeśli się ma ziemię, to można z tego żyć.

— Rodzice przepisali na mnie hektary, żeby dostać emerytury. Oboje są schorowani: mama po wylewie, ojciec ledwo chodzi. Już tyle razy prosiłam, żeby sprzedali, wydzierżawili komuś. Miałam chętnych kupców. Ale oni uważają to za zbrodnię. Ojciec nadal sieje zboże, trochę kartofli nasadzi. Wszystko dla jednej krowy i świni. Nie mogę ich ubłagać, żeby się pozbyli tego ciężaru. Oni nawet sami płacą podatki, choć ziemia jest na mnie — opowiada Hanna W. — Nie mogą mi teraz bardziej pomagać, bo wyciągają z kłopotów finansowych mojego brata, który jest bardzo zadłużony.

Hanna W. mówi, że nie może zgodzić się z propozycją pracowniczki ośrodka pomocy, która zachęcała ją do sprzedania mebli.

— Ile ktoś mi da za zużytą kanapę? Milion, półtora. Przejem to w miesiąc i na czym będę spała? Dziwią się, że u mnie czysto, że mam kwiaty w mieszkaniu. Ale czy bieda ma być brudna? Kiedy jeszcze pracowałam, to kupiłam trochę mebli, ubrań. Zawsze się starałam coś zmienić. I teraz to wszystko mam sprzedać? — denerwuje się Hanna W.

Kiedy zaproponowano jej miesięczną zapomogę w wysokości 100 zł, odmówiła. Powiedziała, że po jedzie do Łomży, że poruszy wojewodę.

— Usłyszałam, że za karę dostanę mniej. I dwa dni temu przyszło zawiadomienie, że mam 33 złote zapomogi. Za karę? — pyta.

Ma średnie wykształcenie, mogłaby pracować w księgowości. Mówi, że nie boi się pracy. Wójtowi proponowała, że będzie dojeżdżała, byleby ją przyjął. Nie przespała już kilku nocy, zastanawiając się, jak spłaci kredyt. Na początku września wzięła dwa tysiące na podręczniki szkolne, komitety rodzicielskie, ubrania dla córek. Liczyła, że odkładając przez rok spłaci cały dług, wpłaciła dwie raty.

Wójt przypomina, że ilość etatów to sprawa Rejonowego Urzędu Pracy i tam trzeba wnosić pretensje. Może się spotkać z panią W. na wiosnę, kiedy będzie kolejny rozdział etatów.

Kto pomoże do wiosny?



Remigiusz Konopko z Łomży od dziecka był ciekawy świata, więc nie przypadek sprawił, że został nauczycielem geografii. Wielka pasja poznawania tego, co bliskie i dalekie wciąż przydaje mu skrzydeł i radości życia.

— Będę wędrował tak długo, póki starczy mi sił — mówi zdecydowanie.

Zaczęło się od wielkich wypraw w okolice rodzinnej wsi Peńskie. Z każdej znosił do domu najróżniejsze kamyczki, skały, minerały i okazy roślin. Bardzo interesujące było także ukształtowanie terenu i związane z tym geologiczne tajemnice, określanie stron świata, zagadka horyzontu, do którego nigdy nie można dojść i jeszcze tysiące innych. Na szczęście, miał niezwykłego stryjka Czesława, nauczyciela geografii i historii w miejscowej szkole.

— To on nauczył mnie czytać mapę, porównywać oznaczenia z tym, co w terenie, rozpoznawać budowę geologiczną, zjawiska przyrodnicze — wspomina. — Wspólne wycieczki odbywaliśmy bardzo często. Były to nie tylko wspaniałe wyprawy geograficzne, ale i historyczne. Imponował mi swoją wiedzą oraz umiejętnością zainteresowania wieloma dziedzinami nauki.

Po wojnie w wykopie niedaleko domu znalazł wielki skarb: niemiecki kompas artyleryjski. Kiedy ma się dziesięć lat, czymś takim można zaimponować kolego i młodszemu, i starszemu. Więc wszyscy oglądali znalezisko z wielkim podziwem, co rusz któryś oferował coś na zamianę. Ale o tym nie było mowy. W końcu dla przyszłego podróżnika kompas to podstawowe wyposażenie na wyprawę dookoła świata.

— Nie marzyłem nigdy, aby zostać strażakiem lub żołnierzem. Zawsze widziałem się na Saharze, w amazońskiej dżungli albo w Himalajach — mówi Remigiusz Konopko. — To było pewne: tylko geografia.

Tymczasem kompas służył całej klasie, kiedy wyruszała na wycieczkę; jedyny kompas w szkole...

Polskę przeszedł i objechał wzdłuż i wszerz. Za każdym razem, nawet w dobrze znanych miejscach odkrywał



Są pewne podróże, w których nie da się pokierować ani kompasem, ani mapą.

— To poznawanie siebie. Myślę, że to najważniejsza dla każdego wyprawa — mówi pan Remigiusz.

W drodze

coś nowego. „Inne” kotliny, doliny, góry, wyżyny, jeziora, krajobraz nadmorski. Ma jednak ulubiony zakątek kraju: Pobrzeże Słowińskie z urokliwymi wydmami, niezmiennymi od jego studenckich czasów.

Oczywiście, bardzo dobrze zna przyrodniczo-historyczne walory Łomżyńskiego. Najbardziej lubi wędrować wzdłuż doliny Narwi trasą Gać — Pniewo — Siemień — Stara Łomża (bo tylko tu tak pięknie rzeka ukazuje swe meandry; bo tylko tu można zobaczyć osobliwe wzniesienia i skarpy) oraz trasą Czartoria — Nowogród (z niezwykłym tarasem zalewowym i charakterystycznymi jałowcami).

Od 1984 roku jest emerytem. Ale nie wpatrzonym przez cały dzień w telewizor. Jeszcze uczy i, oczywiście, wciąż wędruje; wciąż uczy młodzież poznawania świata i tego dalekiego, i tego najbliższego sercu.

— Zawsze starałem się, by młodzi ludzie rozumieli, że najpierw trzeba poznać swoją ojcowiznę, czyli ten kawałek ziemi, na którym się urodziliśmy, potem resztę ojczyzny i ruszyć dalej — mówi. — Bo czy można być dobrym podróżnikiem nie umiejąc poruszać się wokół własnego domu?

Nie wędruje sam. Czasem są to bardzo liczne wyprawy. Opowiada młodym nie tylko o walorach krajobrazu, ale także i historii miejsca, do którego docierają. Być dobrym przewodnikiem oznacza nieustanne uzupełnianie wiedzy z różnych dziedzin nauki, związa-

nych z poznawaniem ziemi.

— Czasem tylko młodzi narzekają, że za szybko chodzę — mówi. — Ale dzielnie za mną podąża. To dla mnie wielka satysfakcja, że jestem potrzebny, że mam wpływ na wychowanie młodego pokolenia przez naukę patriotyzmu, bo na tym także polega opowiadanie o pięknie przyrody, o historii ojczyzny.

Za społeczną pracę w propagowaniu turystyki wśród młodzieży otrzymał odznaki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, które bardzo sobie ceni. Jako społeczny wiceprezes łomżyńskiego PTTK ma w swych obowiązkach między innymi pieczę

nad szkolnymi kołami Towarzystwa, kołem przewodników i szlakami pieszymi. Zna je bardzo dobrze, ale życie zmusza wciąż do czegoś nowego, więc za niezbędne uważa opracowanie trasy Radziłów — Burzyn — Wierciszewo — Wizna, biegnącej wzdłuż prawego brzegu Biebrzy. To prawdziwy rarytas natury pod każdym względem.

— Wzorem zawsze będzie dla mnie Czesław Nicewicz, znakomity znawca przyrody i historii Łomżyńskiego, autor przewodnika turystycznego po województwie. Chciałbym kontynuować jego dzieło — mówi wędrowiec.

Lecz wciąż marzy także o dalekich podróżach. Poznał część Europy i Stanów Zjednoczonych, ale niestety, nie dotarł jeszcze do Australii. Ale kto wie...

Imponuje mu wielu znanych odkrywców i podróżników, lecz najbardziej Kolumb; ze względu na wiedzę, jaką miał na owe czasy i upór, dzięki któremu doszło do tej tak ważnej dla całego świata wyprawy. W 500. rocznicę odkrycia Ameryki zorganizował w łomżyńskiej „piątce” konkurs na ten temat. Pomysł okazał się bardzo dobrą formą nauki o sławnym żeglarzu i jego epoce.

Kompas, swój wielki skarb z dzieciństwa, niedawno podarował wnuczce Julii, czwartoklasistce, z nadzieją, że prezent da początek jakiejś ważnej dla dziewczynki podróży. Bo skoro sama się nim zainteresowała...

(gab)

Ratownicy

Z okazji tradycyjnych Dni Honorowego Krwiodawstwa w kraju uhonorowani zostali także bezinteresowni dawcy bezcennego leku z łomżyńskiego.

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali **Jan Najda i Ryszard Sienkiewicz**; odznaczenia honorowe PCK IV stopnia — **Jan Najda**; odznakę Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia (po oddaniu 18 litrów krwi) — **Andrzej Ambroziak, Wiesław Bandach, Wiesław Ciborowski, Antoni Chmielewski, Mieczysław Cichocki, Bogdan Cwaliński, Stanisław Ćwiek, Marianna Gomola, Grażyna Kaczmarek, Krzysztof Karwowski, Leszek Kościelicki, Zenon Kowalski, Jan Kurpiewski, Andrzej Łukaszewski, Wiesław Nowacki, Janusz Olejniczak, Grzegorz Orszewski, Edward Rozynek, Tadeusz Szymczuk, Jan Traczyński, Wiesław Wendrak, Andrzej Wiczołek, Henryk Wiewiórowski i Edmund Wyrwas**; odznakę Zasłużony Honorowy Dawca Krwi II stopnia (po oddaniu 12 litrów krwi) — **Jarosław Bąrcicki, Krzysztof Chmielewski, Jacek Dołęgowski, Waldemar Dziegielewski, Bogdan Jermacz, Krystian Kossakowski, Bronisław Koziół, Adam Kozłowski, Mirosław Łojewski, Wojciech Michalak, Wojciech Musielak, Jerzy Samluk, Robert Serafiński, Ryszard Sienkiewicz, Mirosław Szymański, Bogdan Tarnacki, Adam Wądołowski i Krzysztof Zaremba** (odznakę Zasłużony Honorowy Dawca Krwi III stopnia (po oddaniu 6 litrów krwi) — **Ryszard Bieńczyk, Mirosław Bronakowski, Waldemar Bulakowski, Paweł Ciołek, Arkadiusz Dąbek, Jarosław Dąbrowski, Tadeusz Dzierżgowski, Tomasz Grądzki, Stefan Gromadzki, Leszek Grosfeld, Andrzej Hermanowski, Janusz Józwik, Henryk Kandybowicz, Adrian Koselak, Adam Kozłowski, Zbigniew Mierzejewski, Kazimierz Ptak, Waldemar Sielawa, Jacek Stachacz, Zbigniew Ugniewski, Sylwester Ustaszewski, Mariusz Wawrzyniak, Andrzej Wiernicki i Wiktor Sułkowski**.

Wszystkim honorowym krwiodawcom gratulujemy i dziękujemy za ich piękny gest w ratowaniu ludzkiego życia.

Jednym z rekordzistów w łomżyńskim jest **Piotr Skawski**, prezes Zarządu Rejonu PCK w Zambrowie; oddał ponad 35 litrów krwi. Jego honorowe krwiodawstwo zaczęło się w 1970 roku, gdy potrzebna była krew chorej na białaczkę koleżance.

RATUJMY GRZEGORZA

O ratowanie życia 4-letniego Grzegorza Puchały apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedynego skutecznego leczenia jakie pozostało. Aby żyć, chłopiec musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasami i więcej. Każda wpłata dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: **PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków 12401431-7007439-2700-401112-001 „Liver” z dopiskiem „Grzesz Puchała”**.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatkowego pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.

WĘDKARSKI OKAZ ROKU 1997

Rzadkie trofeum

We wtorek, 14 października, spinningowałem nad małą rzeczką Łyną. Około 12.30 poczułem ostre uderzenie, a po chwili moim oczom ukazał się prawie w ogóle nie spotykany na naszych wodach lipień. Jest to niezwykle ryba: pachnie świeżym ogórkiem i ma wysoką, charakterystyczną płetwę

grzbietową. Lipień, który wziął na błysk własnej produkcji, ważył 0,5 kg i miał 38 cm długości.

Krzysztof Gedrowicz, Łomża

Przypominamy: nasz konkurs na Wędkarski Okaz Roku '97 trwa do 31 grudnia.



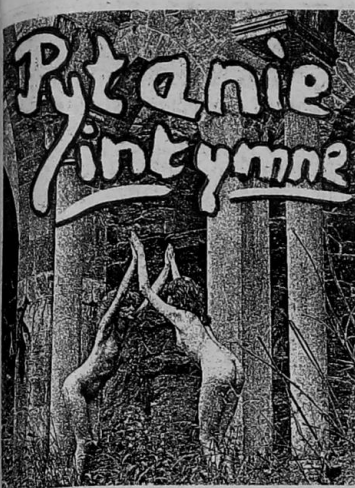
Dowiedziałam się od mojego przyjaciela z dzieciństwa, że mój narzeczony korzysta z usług agencji towarzyskiej. Nie uwierzyłam. Jednak kiedyś podczas imprezy u nas w domu rozmowa przeszła na tematy męsko-damskie. Podchmieleni goście zaczęli opowiadać o swoich różnych doświadczeniach. Kamil w ogóle nie krywał, że chodził do prostytutki. Po wyjściu gości nie wytrzymałam i zrobiłam awanturę. Był bardzo zdziwiony moją reakcją. Tłumaczył mi, że to nie ma żadnego wpływu na nasz związek, że traktuje numerkę z prostytutką jak higienę osobistą. Awantura odbyła się miesiąc temu. Kamil zaprzecza teraz, że chodzi do domu publicznego. Ale podejrzewam, że mija się z prawdą po to tylko, by mnie uspokoić. Po co doświadczeniu mężczyźni kontakt z prostytutką, kiedy przecież prowadzi udane życie seksualne?

Marzena

Mężczyźni wyraźnie oddzielają uczucie od łóżkowych intymności. Wierdzą, że dziewczyna z ogłoszenia daje satysfakcję bez konieczności wprowadzenia, a przelotny stosunek nie grozi stałemu związkowi. Do każdego związku po jakimś czasie wkrada się nuda. Mija zauroczenie, partnerzy już siebie nie uwodzą. Seks jest spychany na margines, zawsze w tych samych dniach, w tych samych pozycjach. prostytutka musi zmianę, daje podniecające połączenie niedozwolonego związku. Czasem dwoje ludzi wiąże udane życie seksualne. Partnerzy wymyślają nowe pozycje, uatrakcyjnijają seks. Niekiedy męskie fantazje zmieniają się w obsesję i partnera satysfakcjonuje jedynie seks z pogranicza perwersji. Nie realizuje swoich potrzeb ze stałą partnerką, bo nie może sprawić jej bólu, czy wywołać przerażenia. Często po prostu wie, że ona się zgodzi na takie intymności. Wiele więc do łóżka dziewczyny wyidealizowanej w sprzedawaniu najczystszych perwersji. Męski popęd seksualny ma w sobie agresję. Jeżeli partnerzy zachowują się na co dzień jak zgodne stadko, nie kłócąc się ze sobą, uważają, że nie odkrywa się agresja. Mężczyzna może być nawet brutalny, ale wobec prostytutki, której nie musi chronić. Pani narzeczony ma prawdopodobnie duży popęd seksualny. Jeśli nie dał to panią niepokoi, warto zastanowić się nad wizytą u lekarza seksuologa. Pani niedowierzania i wątpliwości są zbyt poważne, by można było je lekceważyć i budować trwałe związki.

GRZEGORZA

4-letniego Grzegorza do wszystkich ludzi. Pomysłowi narzeczony na Schorzowie. Wątroby „Liver” - skomplikowana choroba nadzieję na wyleczenie, jedyną szansę jakie pozostało, to operacja. Operację musi wyjechać, gdzie koszt operacji do 100 tysięcy złotych. Każda wpłata na leczenie cierpiącemu dziecku rodzicom! Pani na konto: Pekao S.A. O/Kraków 1700-401112-001 „Grześ Puchala” - potwierdza, że na rzecz organizacji dochodu podane dane to jest lekceważyć i budować trwałe związki.



Pytanie intymne



LEKARZ DOMOWY

Zawsze myślałam, że nogi bołą mnie z przepracowania i przemęczenia, ale teraz nie pracuję. Tak się złożyło, że mam 48 lat, duże dzieci, dużo czasu i siedzę w domu. A nogi dokuczają. Dokuczliwe jest ich ciągle zimno, nawet jak w mieszkaniu jest ciepło, drażni ich drętwienie i to, co pojawiło się ostatnio: ból, nawet w nocy, gdy nie chodzę, tylko leżę. Gdzie powinnam zgłosić się ze swoimi kłopotami?

Mirosława

Konieczne jak najszybciej proszę pójść do lekarza. Opisane objawy są pierwszymi wywołanymi przez niedokrwienie tętnic.

Główną chorobą tętnic jest miażdżyca. Błazki miażdżycowe odkładają się na ściankach naczyń krwionośnych, które doprowadzają krew z serca do wszystkich tkanek i narządów ciała. Po pewnym czasie naczynia ulegają poważnemu zwężeniu, a nawet całkowitemu zamknięciu. Jeśli dolegliwość nie jest leczona, dochodzi do niedokrwienia organów i martwicy. Ocenia się, że niedokrwienie nóg występuje aż u 60 proc. osób dorosłych.

Powszechnie uważa się, że niedokrwienie jest groźne tylko dla serca i mózgu. Nic bardziej błędnego, jest ono groźne dla każdego organu. Ziębnienie nóg, mrowienie i drętwienie, bóle w łydkach oraz

POD PARAGRAFEM

Niedawno miałam bardzo nieprzyjemne zajście w sklepie. Kupiłam masło, które po otwarciu w domu okazało się mocno zjeżdżać. Natychmiast wróciłam do sklepu i chciałam wymienić na dobre. Ekspedientka odmówiła mi wymiany, tłumacząc, że nie ma takiego obowiązku. Ponieważ nie lubię się kłócić, zrezygnowałam z przeciągającej się wymiany zdań i wyszłam z niczym. Nie wiem jednak, czy słusznie zrobiłam, godząc się na takie zachowanie sprzedawczyni.

Kazimiera

Żywność można zawsze reklamować, tak jak inne towary. Sprzedawcy nie wolno odesłać klienta do producenta czy hurtownika. To on ma załatwić reklamację.

Klient powinien pamiętać, by podczas zakupów sprawdzać datę pro-

dukcyj i termin przydatności do spożycia. Warto też zabierać ze sobą paragon, który będzie podstawą przy reklamacji.

Pomiędzy określeniami „termin przydatności do spożycia” a „data minimalnej trwałości” jest istotna różnica. Po upływie terminu przydatności do spożycia towar nie powinien być sprzedawany. Jeżeli minęła data minimalnej trwałości, produkt może znajdować się na półce, ale kupujemy na własne ryzyko.

Zasadą jest, że jeżeli na towarze znajduje się data przydatności do spożycia, to po jej upływie nie można wnieść reklamacji. Bywa, że wada nie ma związku z terminem. Trudno zająć się rybkami z puszek, w której jest kawałek drutu. W takiej sytuacji produkt można reklamować w ciągu miesiąca od daty stwierdzenia wady, najdalej w ciągu roku od dnia zakupu.



OBUDZIĆ ORŁA

Gdy czytam listy w tej rubryce, czuję się jak w jednej wielkiej rodzinie. Wszystkie poruszane problemy są mi bliskie. Bliscy też mi są ludzie, którzy o nich piszą. Sam doznałem wiele podobnych przeżyć.

Zgadzam się z Danką z Łomży, że ponad wszystko, nawet ponad pracę zawodową, najważniejsza jest miłość. Do mnie także przyszła późno. I zmieniła całe moje życie. Całe myślenie o teraźniejszości, o przyszłości. Chciałbym przytoczyć pewną nasuwającą się opowieść, którą gdzieś czytałem. W kurniku razem z kurczakami wykuło się pisklę orła. Chodziło razem z nimi za kwoką, dziobało ziarenka jak wszystkie kury, pa-

trzyło na nie i myślało, że wygląda jak one. Czasami spoglądało w górę na szybujące orły. „Nie masz na co patrzeć. Nigdy tak nie polecisz. To jest orzeł, a ty jesteś kura”, usłyszało. I nikt się nie znalazł, by mu powiedzieć, kim jest naprawdę. A wystarczyłoby, żeby rozpostarł skrzydła – uniosłby się w górę. Orzeł z kurnika nawet nie próbował latać.

Myślę, że z nami jest jak z tym orłem. Żyjemy w „kurniku”, a gdy przychodzi miłość, wyzwała w nas orły. Wtedy dowiadujemy się, że potrafimy latać, że stać nas na dobroć, szlachetność. Że nie ma rzeczy niemożliwych. I to, co wczoraj napełniało nas lękiem, dzisiaj jest dziecinnie łatwe. Piszę o tym, bo wiem, co piszę. Mówię o sobie.

Oboje z Marią mamy tak piękne i wielkie marzenia. Wiem, że się spełnią. I to bez wielkiego trudu. Taka moc nas wypełnia. Moc Miłości.

Henryk J.
(z domu pod lasem)

OFERTY

Jestem samotnym kawalerem (45/175/75) bez nałogów i zobowiązań, niezależnym finansowo,

tw. bóle spoczynkowe, które występują w nocy i nie mają nic wspólnego z przemęczeniem wywołanym chodzeniem lub staniem, są objawami niedokrwienia kończyn.

Na tym etapie leczenia polega na podawaniu leków rozszerzających naczynia, obniżających krzepliwość krwi i poziom cholesterolu. Wcześniej rozpoczęta terapia daje dobre rezultaty. Jeśli pacjent zgłosi się do lekarza zbyt późno, gdy choroba poczyniła już nieodwracalne zmiany, konieczna będzie operacja. Polega ona na udrożnieniu większych tętnic, czyli usunięciu znajdujących się wewnątrz skrzeplin i blaszek miażdżycowych. Zakłada się także tzw. pomosty, czyli poniżej i powyżej niedrożnego odcinka wszywa się do tętnic końce wcześniej pobranej żyły pacjenta lub protezę z tworzywa sztucznego. Aby uniknąć zabiegu chirurgicznego, należy jak najszybciej zgłosić się do lekarza.

Jeżeli sprzedawca odmawia przyjęcia towaru nie nadającego się do spożycia, mamy prawo żądać oceny produktu przez rzeczoznawcę. Można też zanieść towar do miejscowego Sanepidu lub Państwowej Inspekcji Handlowej.

Klient może zażądać wymiany towaru na taki sam, ale dobry (uwaga! sprzedawca może jednak domagać się zapłaty za częściowe zużycie produktu), zwrotu pieniędzy lub obniżenia ceny produktu.

W dniu zakupu można reklamować: mleko, śmietanę, napoje mleczne, świeże ryby, owoce, wyroby garmażeryjne nie utrwalone (np. sałatka jarzynowa). Następnego dnia po zakupach: mięso, tłuszcz zwierzęcy, podroby, drób, wędliny, ryby, masło, pieczywo. W ciągu 7 dni m.in. wędliny, mleko skondensowane, olej, piwo, napoje bezalkoholowe, musztardę, miód, marynaty.

Oczywiście, sprzedawca ma prawo zażądać od nas paragonu, bez którego nie można reklamować towaru.

spokojnym, wrażliwym człowiekiem. Lubię przyrodę, zwierzęta, dobrą muzykę. Pragnę poznać miłą Panią, która odmieni moje życie (może być podobnie jak ja rencistką). Proszę o poważne odpowiedzi, przygody mnie nie interesują.

„Optymista”

Zdzisław (35/70/176), kawaler, wykształcenie pomaturalne, ciemny blondyn, dość przystojny, z poczuciem humoru. Dotąd nie znalazłem dziewczyny, którą mógłbym pokochać. Mieszkam na wsi, zajmuję się rolnictwem, w przyszłości zamierzam kupić mieszkanie w mieście. Poznam pannę lub wdowę (może być z dzieckiem) w odpowiednim wieku. Kobieta, w której znalazłbym czułość, miłość. Foto mile widziane (do zwrotu). Odpiszę na każdy list. Jeżeli i Tobie tak bardzo jak mnie dokucza samotność, napisz do mnie dzisiaj, zaraz. Czekam.

Zdzisław Zieniewicz
11-227 Kamińsk k. Bartoszyca
woj. olsztyńskie

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



CZAS ADWENTU

Przyszły długie listopadowe wieczory, prace polowe zakończono, trochę wolnego czasu na wsi. Stare przysłowie mówiło: „Listopadowa pora ku odwieczynom nieskora”. Bo ktoś odważył się wybrać w podmokłą drogę. Pozostawała więc izba rozświetlona łuczywem lub woskową świecą, na którą stać było tylko moźnych tego świata. A czas się dłużył.

Wrócono więc na Andrzejkę z rozlanego wosku na zimnej wodzie. Zwyczaj ten był powszechny w całej Polsce, wspaniale wykorzystany w „Strasznym Dworze” St. Moniuszki.

Od św. Katarzyny zaczynał się czas „przyjścia”, adwentu i porannych nabożeństw, rorat.

Znakiem zapowiadającym przyjscie Pana była stojąca świeca na ołtarzu. Rano i wieczorem grano na ligawkach. Według Glogera było to przypomnienie Sądu Ostatecznego, do którego pobudkę zatrąbi Archa-

niot. Kolekcję ligawek posiada Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu...

Od siedemdziesiątych lat organizowany jest tam konkurs gry na ligawce i instrumentach pasterskich. Szwedzki muzykolog, kiedy usłyszał głos ligawki stwierdził, że jest to jego najcenniejsze odkrycie. U nas, na Mazowszu, Podlasiu i Kurpiach, instrumenty te zwą się ligawką. W Beskidach – trombitą, na Pomorzu – bazuna. Wszystko to są trąby wykonane z pnia młodego drzewa lub gałęzi rozciętej wzdłuż osi, a następnie wydrążonej. Obie połówki składa się i ściska metalowymi obręczami lub wtkami z korzenia jałowca. Ligawki znane były w Polsce już w X wieku.

Zygmunt Gloger pisze, że ligawka jest najstarszym instrumentem muzycznym w naszym kraju. Podczas grania opierano się o płot lub studnię, by lepiej było słychać. Ligawki służyły również do nadawania sygnałów przy wypasaniu zwierząt i do ostrzegania w okresie wojny.

Roman Świerżewski
Drewnowo

PARKING NA SADOWEJ

W związku z listem mieszkańców ulicy Sadowej w Łomży („Kontakty” nr 46/97)) informuję, że sprawa ulicy Sadowej była wielokrotnie analizowana przez Zarząd Miasta i Urząd Miejski.

Uruchomienie w maju 1996 roku Strefy Ograniczonego Postoju istotnie zwiększyło ilość pojazdów parkujących na ulicy Sadowej, jednak już przedtem ilość pojazdów tam parkujących była duża, ponieważ zawsze parkowały tam osoby zatrudnione w firmach i instytucjach zlokalizowanych przy ulicy Sadowej i Dwornej.

W ostatnich latach liczba samochodów osobowych w Łomży zwiększyła się znacznie, co powoduje, że

stopień wypełnienia miejsc postojowych w SOP zbliża się do poziomu z maja 1996 roku. W tej sytuacji ani likwidacja SOP, ani żadne z rozwiązań proponowanych przez mieszkańców nie załatwi problemu. Wzrost ilości użytkowanych pojazdów jest tak duży, że nie wytrzyma tego nie tylko centrum, ale i podstawowy układ komunikacyjny miasta. Likwidacja SOP spowodowałaby powrót do problemów z parkowaniem, tylko w znacznie większej skali i bez istotnego zmniejszenia ilości pojazdów na ul. Sadowej, za to przy znacznie zwiększonym zatruciu atmosfery. Zmiana organizacji ruchu na ul. Sadowej spowodowałaby dodatkowe obciążenie wylotu ulicy Dwornej do Al. Legionów, co wręcz sparaliżowałoby ruch w tym rejonie miasta. Ustawienie parkomatów spowoduje, że część pojazdów parkujących na ul. Sadowej znajdzie swoje miejsca na podwórkach, przed klatkami schodowymi. Mimo to, sytuacja na ul. Sadowej jest na bieżąco obserwowana i rozszerzenie SOP zostanie zastosowane, jeśli okaże się to konieczne.

Plac po byłym dworcu PKS jest dostępny bez żadnych opłat i władze miasta nie stawiają żadnych przeszkód parkującym. Jednak z uwagi na lokalizację korzysta z niego niewielu kierowców samochodów osobowych i większość kierowców autokarów. Trudno zrozumieć, dlaczego niektóre autokary wjeżdżają na ciasną ulicę Sadową, jednak zamknięcie tej ulicy dla autokarów, przy obowiązujących normach prawnych, oznaczałoby również zakaz ruchu dla pojazdów ciężarowych, dojeżdżających do firm zlokalizowanych przy ul. Sadowej. Oznaczałoby to skazanie tych firm na likwidację.

Nie da się zaprzeczyć, że kłopoty mieszkańców ulicy Sadowej, podobnie jak i całego centrum miasta wiążą się z zamieszkiwaniem w rejonie

koncentracji życia publicznego. Znacznie gorsza sytuacja jest w miastach, które nie zdecydowały się na radykalne rozwiązanie problemów komunikacyjnych, choćby poprzez wprowadzenie płatnego postoju. Jednak działanie władz Łomży nie ogranicza się tylko do wprowadzenia opłat za postój. Dowodem jest zbudowany ostatnio parking przy ul. Kaznodziejskiej, położony bliżej Starogo Rynku i ul. Długiej niż ul. Sadowa, a przeznaczony dla osób chcących uniknąć opłat. Na rok 1998 i następne zaplanowano modernizację ulicy Jatkowej i Pocztarskiej. Przeznaczone na te cele wpływy z opłat za parkowanie stanowią znaczący wkład w kosztach rozwiązywania problemów komunikacyjnych w centrum Łomży.

Mgr inż. Janusz Nowakowski
wiceprezydent miasta Łomży

Z PRAWA NA LEWO

O przesyłanie uwag, opinii, stanowisk na temat organizującego się Ruchu Społecznego AWS proszą członków i sympatyków Stowarzyszenie Pamięci Walczących z Komunizmem i Faszyzmem „Zapora”, działające w ramach Porozumienia Prawicy Łomżyńskiego, a podczas kampanii wyborczej w Akcji Wyborczej Solidarność.

Informacje można przysłać pod adresem Stowarzyszenia: ul. Żeromskiego 3a/12.

Jerzy Wnorowski
prezes „Zapory”

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Tekst nie może przekraczać półtorej strony maszynopisu.)

PREF BET
SNIADOWO

Śniadowo ul. Kolejowa 17
tel./fax 0-86 176-129

PRODUKUJEMY

- BETON KOMÓRKOWY
odmiany 500, 600
- BETON TOWAROWY
B-12,5 — 100 zł/m³ — loco Łomża
B-15 — 110 zł/m³ — loco Łomża
- PUSTAKI BETONOWE
12x20x50 cm — 1,31/szt.
20x20x50 cm — 1,87/szt.
- KOSTKĘ BRUKOWĄ
behaton 6 cm — 14,58 zł/m²

NOWOŚĆ

- PUSTAKI STROPOWE SBK
19x52x60 — 6,73 zł/szt.
- BLOCZKI O ZWIĘKSZONEJ
DOKŁADNOŚCI łącznie z zaprawą
klejową

PROWADZIMY SPRZEDAŻ

- Stolarka drewniana — STOLBUD
Sokółka w cenach zbytu
producenta
- Parkiet — FURNEL Hajnówka
dąb wzorzysty — od 35 zł/m²
- Mozaika — FURNEL Hajnówka
dąb — od 23 zł/m²
brzoza — od 17 zł/m²
- Płytki „Hajnówka” — buk
od 29 zł/m²
- Lakier do drewna
- Styropian — STYROPOL Biskupiec
M-15 — 83,18 zł/m³
M-20 — 102,80 zł/m³
- Wełna mineralna — Rockwool
Rockmin gr. 50 — 2,71 zł/m²

Centrum

Obsługi Budownictwa
Al. Legionów 147 D
tel./fax 0-86 180-672



- Zaprawy i kleje — ATLAS
ATLAS 25 kg — 14,50 zł/opakow.
- Płyty gipsowo-kartonowe
— RIGPIS
gr. 9,5 mm — 5,09 zł/m²
- Folie budowlane — DÖRKEN
- Cement — 159 zł/tona,
COB — 162,62 zł
- Wapno 220 zł/tona;
COB — 224 zł
- Komplet materiałów
do systemu dociepleń
ATLAS STOPTER
- Papy termozgrzewalne
IZOLACJA Zduńska Wola
Junior — 10,09 zł/m²

Ceny nie zawierają podatku VAT



KONTAKTY

publicznego. Zna-
ja jest w mia-
cydowały się na
nie problemowi
choćby poprzez
ego postoj. Je-
dz Łomży nie
o wprowadzenia
wodem jest zbu-
kietu w Białym Domu, okazuje się, że cała sytuacja jest bardziej skompliko-
wana niż się tego spodziewał. Odkrywa spisek w łonie rządu.
• „RELIKT” — horror, prod. USA. Reż. Peter Hyamis. występują: Pene-
lope Ann Miller i Linda Hunt.
W chicagowskim Muzeum Historii Naturalnej trwają przygotowania do
troczyńskiej gali, w trakcie której zostaną przyznane stypendia dla naukow-
ców. Tymczasem ze skrzyń przywiezionych ostatnio z Amazonki wydo-
ława się krwiożercza bestia. Potwór zabija, niszczy mózgi swoich ofiar. Or-
ganizatorzy gali nie godzą się na odwołanie imprezy. Nad wszystkimi zawis-
ło ogromne niebezpieczeństwo, któremu zaradzić próbuje wezwany poli-
ant. Pomaga mu młoda stypendystka.
• „METRO” — komedia, prod. USA. Reż. Thomas Carter. Występuje:
Eddie Murphy.
Słynny „Gliniarz z Beverly Hills” tym razem w roli policyjnego specjalisty
prowadzenia negocjacji z różnego autoramentu terrorystami, porywacza-
mi i przestępcami. Jest inteligentny i wygadany. Partneruje mu spokojny no-
wicz. Para policjantów musi poradzić sobie z maniakalnym złodziejem
elementów. Świetna zabawa dzięki aktorskim talentom Eddie Murphy'ego.
• „MARSJANIE ATAKUJĄ” — komedia, prod. USA. Występują: Jack
Nicholson, Glenn Close i Pierce Brosnan.
Znakomita plejada aktorów w komedii o odwiedzinach kosmitów. Kiedy
na spokojnym dotąd niebie pojawiają się nagle pojazdy Obcych, Ziemianie
wpadają w panikę. Na nic zdają się nieudolne próby obrony przez rządy
państw. Jedynie garstka ludzi próbuje uratować ziemię przed zagładą.
• „LEMUR ZWANY ROLLO” komedia, prod. USA. Reż. Robert Young.
Występują: John Cleese i Jamie Lee Curtis.
Komedia przypomina inny zwiariowany film „Rybka zwana Wandą”. Tym
razem rzecz się dzieje w ogrodzie zoologicznym. Dyrektor ZOO chce wyrzu-
ć łagodne zwierzęta, bowiem uważa, że tylko dzikie bestie przyciągną
publiczność. Pracownicy próbują obronić swoich podopiecznych.

A LEWO

ag, opinii, stano-
izującego się Ru-
WS prosi człon-
Stowarzyszenie
z Komunistami
ra”, działające w
ia Prawicy Łom-
as kampanii wy-
byorczej Solidar-
na przesyłać pod-
żenia: ul. Żerom-
erzy Wnorowski
prezes „Zapory”

prawa na lewo”
zczamy materia-
ych, organizacji
odowych. Tekst
ać półtorej stro-



AS
zt/opakow.
ve

n?
RKEN

ola

odatku VAT

video hit

• „MORDERSTWO W BIAŁYM DOMU” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Dwight Little. Występują: Wesley Snipes i Diane Lane.

Detektyw Harlan widział już wiele podczas swojej służby, ale po raz pier-
wszy ma do czynienia ze skorumpowanymi urzędnikami z najwyższych
szczebli władzy. Kiedy zostaje wezwany do zbadania sprawy morderstwa ko-
munisty w Białym Domu, okazuje się, że cała sytuacja jest bardziej skompliko-
wana niż się tego spodziewał. Odkrywa spisek w łonie rządu.

• „RELIKT” — horror, prod. USA. Reż. Peter Hyamis. występują: Pene-
lope Ann Miller i Linda Hunt.

W chicagowskim Muzeum Historii Naturalnej trwają przygotowania do
troczyńskiej gali, w trakcie której zostaną przyznane stypendia dla naukow-
ców. Tymczasem ze skrzyń przywiezionych ostatnio z Amazonki wydo-
ława się krwiożercza bestia. Potwór zabija, niszczy mózgi swoich ofiar. Or-
ganizatorzy gali nie godzą się na odwołanie imprezy. Nad wszystkimi zawis-
ło ogromne niebezpieczeństwo, któremu zaradzić próbuje wezwany poli-
ant. Pomaga mu młoda stypendystka.

• „METRO” — komedia, prod. USA. Reż. Thomas Carter. Występuje:
Eddie Murphy.

Słynny „Gliniarz z Beverly Hills” tym razem w roli policyjnego specjalisty
prowadzenia negocjacji z różnego autoramentu terrorystami, porywacza-
mi i przestępcami. Jest inteligentny i wygadany. Partneruje mu spokojny no-
wicz. Para policjantów musi poradzić sobie z maniakalnym złodziejem
elementów. Świetna zabawa dzięki aktorskim talentom Eddie Murphy'ego.

• „MARSJANIE ATAKUJĄ” — komedia, prod. USA. Występują: Jack
Nicholson, Glenn Close i Pierce Brosnan.

Znakomita plejada aktorów w komedii o odwiedzinach kosmitów. Kiedy
na spokojnym dotąd niebie pojawiają się nagle pojazdy Obcych, Ziemianie
wpadają w panikę. Na nic zdają się nieudolne próby obrony przez rządy
państw. Jedynie garstka ludzi próbuje uratować ziemię przed zagładą.

• „LEMUR ZWANY ROLLO” komedia, prod. USA. Reż. Robert Young.
Występują: John Cleese i Jamie Lee Curtis.

Komedia przypomina inny zwiariowany film „Rybka zwana Wandą”. Tym
razem rzecz się dzieje w ogrodzie zoologicznym. Dyrektor ZOO chce wyrzu-
ć łagodne zwierzęta, bowiem uważa, że tylko dzikie bestie przyciągną
publiczność. Pracownicy próbują obronić swoich podopiecznych.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legio-
nowa 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

Placówka

„Na placówce AK (1939-1945)”
Stanisława Gawrychowskiego to ko-
miks publikacji Towarzystwa Przy-
jaciół Ziemi Łomżyńskiej. Autor, ro-
dzem z Wizny, żołnierz Armii Krajo-
wej od pierwszych lat jej istnienia,
z wielką dokładnością przedstawia
ten fragment historii Polski i na-
szych stron, który uświadamia, że
tutaj i nic nie jest w stanie ukryć
prawdy na zawsze.

Placówka AK na bagnie „Wizna”
stała się legendą. Publikacja Stani-
sława Gawrychowskiego ujawnia
nieznane dotąd epizody walki i lu-
dów, których bohaterstwo jeszcze do
dziś budziła i budzi.

Pretekstem do napisania książki
stało się dla autora spotkanie z kole-
kami z macierzystej placówki AK,
organizowane w Łomży w 1994 ro-
ku w 50. rocznicę akcji „Burza”. Po-
została konspiracji w tych stronach
przede wszystkim działalność
wyprawiających z wojny obronnej
żołnierzy, nauczycieli, społeczni-
ków, którzy stanęli do walki pod-
ziemnej z radzieckim okupantem.
Bronowie jej inicjatorem był pod-
prucznik Stanisław Cieślowski, w
zamku — miejscowy nauczyciel
wspomniany rezerwy Mieczysław
Cieślowski, w Wiźnie — między in-
nymi wachmistrz Wacław Galiński
„Mustaw”, który później został pier-
wszym komendantem wiskiej Pla-
cówki AK, pełniąc tę funkcję do are-
stowania w 1944 roku. Autor książ-
ki jego brat złożył przysięgę przed
nauczycielem Aleksandrem Gawry-
chowskim.

W pamięci starszych mieszkań-
ców tych stron wciąż żywe są wspo-
mnienia o bazie AK w tak zwanej

Olszynie Pniewskiej, bazie sztabu
łomżyńskiego Obwodu organizacji,
miejscu przygotowań do akcji „Bu-
rza”. Tutaj Stanisław Gawrychowski
przeżył ten ważny w historii Polski
epizod. Szczególnie wzruszający
jest fragment książki o rozstaniu z
bagnem „Wizna” i losie ostatnich
żołnierzy majora „Lipca”, ich do-
wódcy.

Tę wartościową publikację
wzbogacają między innymi imienne
wykazy żołnierzy oddziałów Pol-
skiej Organizacji Wojskowej w Bro-
nowie i Wiźnie, żołnierzy Placówki
AK Wizna, spis map, indeks na-
zwisk i pseudonimów, liczne foto-
grafie z tamtych lat oraz z uroczy-
stości odsłonięcia i poświęcenia po-
mnika pamięci żołnierzy AK Pla-
cówki Wizna w tej miejscowości w
1995 roku. W publikacji autor za-
mieścił także rozdziały między in-
nymi o sytuacji społeczno-polity-
cznej podczas okupacji sowieckiej i
niemieckiej, historii Wizny oraz jej
obronie w 1939 roku.

Książka Stanisława Gawrychow-
skiego to także historia moich
przodków, żołnierzy z Placówki AK
Wizna. I dlatego ten znakomity do-
kument jest mi jeszcze bardziej
bliski. (gab)

Książkę można kupić: w Wiźnie
(kiosk „Ruchu” na rynku), Brono-
wie (sklep w budynku wielofun-
kcyjnym), w Szkołach Podstawo-
wych w Bożejewie, Rutkach, Wier-
ciszewie i Zanklewie, w Łomży w
Towarzystwie Przyjaciół Ziemi
Łomżyńskiej (ul. Polowa 22, tel.
16-28-33) i w Zarządzie Obwodu
Światowego Związku Żołnierzy AK
(ul. Dmowskiego 10).



Opowieści kapliczne

— Jest to szczególne miejsce,
dlatego dbam o tę kapliczkę i
modłę się do jej patrona, święte-
go Rocha — mówi Zygmunt Ry-
kaczewski ze wsi Łosie Dołęgi
(gm. Zambrów).

Kapliczka świętego Rocha
znajduje się w sąsiedniej wsi, w
Rykaczach. Kiedyś mieszkał tu
także Zygmunt Rykaczewski,
ale wyprowadził się stąd trzy-
dzieści lat temu. Interesował się
historią kaplicy. Przy pomocy
byłego proboszcza z Zambrowa,
ks. Henryka Kulwata ustalił, że
w 1410 roku w Rykaczach usta-
nowiona została parafia. Dooko-
ła rosły lasy, drewna było pod
dostatkiem i miejscowi wybudow-
wali drewniany kościół. Co stało
się z pierwszym kościołem, nie
wiadomo. Jednak potem, zawsze
w tym samym miejscu na górze-
stej polanie stał drewniany dom
modlitwy. W 1828 roku kościół
został zniszczony, pozostały po
nim pojedyncze bale. Rykaczew-
ski opowiada, że kilka z tych
grubych bali miejscowi parafia-
nie wrzucili w żyto i ukryli w le-
sie. Potem właśnie z nich posta-
wili maleńką kapliczkę, którą
pokryli słomą.

W środku była figura Matki
Boskiej Częstochowskiej i obraz
świętego Rocha. Przed wojną
kapliczka zamykana była na
drewniane drzwi, które potem
zginęły. Ale kapliczka z bali po-
została.

Po wojnie Zygmunt Ryka-
czewski zadbał o nią, zrobił do
niej drzwi, często doglądał. Przy
kapliczce zbierali się ludzie na
majowe modlitwy i październi-
kowy różaniec. Czasami deszcz
padał, czasami wiał wiatr,
zimno było stać na dworze. Wte-
dy zrodził się pomysł, aby kapli-

czkę trochę rozbudować. Zyg-
munt Rykaczewski postanowił,
że zabytkowe, drewniane bale
muszą zostać, skoro przez wieki
były na tym miejscu. Do starej
części dobudował nową. Wyło-
żył boazerią, podłączył elektry-
czność, kupił dywaniki, zadbał
o to, by modlący się mieli gdzie
przysiąść. Upiększył kapliczkę
świętymi obrazami, zrobił oka-
zały krzyż.

— To nie ja sam, przecież lu-
dzie z Rykacz mi pomagali i pie-
niądze za różne rzeczy zwracali
— mówi Rykaczewski.

Na górnej belce wypisał naj-
ważniejsze dla tego miejsca da-
ty: 1410, 1828 i 1982, rok odno-
wienia i powiększenia kapliczki.
Od tego czasu na dzień świętego
Rocha, na odpust byłej parafii, w
sierpniową niedzielę w kapli-
czce odprawia się nabożeństwo.

Cztery lata temu Zygmunt
Rykaczewski w sąsiedztwie kap-
liczki, na wysokim, murowa-
nym z białej cegły postumencie
postawił figurę Matki Boskiej
Częstochowskiej. Przy kopaniu
fundamentów pod kapliczkę
często wykopywał ludzkie kości.
To dowód na to, że kiedyś przy
kościółce znajdował się cmen-
tarz.

Rykaczewski przypomina,
jak kilka razy ksiądz z Zambro-
wa mówił, że w archiwach są do-
kumenty, dotyczące dawnej
parafii w Rykaczach. Mieli ra-
zem do nich dotrzeć, ale potem
proboszcz zachorował i umarł, a
Rykaczewski ma dziś 75 lat. W
Rykaczach zaś na polance, na
wzgórzu otoczonym lasem i dre-
wnianym płotkiem, stoi kapli-
czka, która od wieków jest miej-
scem modlitwy i duchowych
rozważań.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do
łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i
wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobo-
tę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

• 4 grudnia, czwartek — „Bez twarzy” (godz. 11.00 i 19.00) • „Siód-
my pokój” (godz. 17.00);

• 5 grudnia, piątek — „Uwolnić orkę 3”, USA 1996. Kontynuacja
opowieści o przyjaźni chłopca z orką (godz. 11.00 i 16.00). Termin sean-
sów do uzgodnienia ze szkołami; „Siódmy pokój” (godz. 18.00) •
„Wszyscy mówią: kocham cię”, USA 1996, reż. Woody Allen. W rolach
głównych Julia Roberts, Alan Alda i reżyser. Komedia muzyczna.

Kilkunastoletnia dziewczyna z
Manhattanu ma niezwykłą rodzi-
nę, o której opowiada innym.
Prześnaniem filmu jest wszecho-
becna miłość (godz. 20.00);

• 6 grudnia, sobota — „Uwol-
nić orkę” (godz. 11.00) • „Siódmy
pokój” (godz. 16.00);

• 7 grudnia, niedziela —
„Siódmy pokój” (godz. 17.00) •
„Wszyscy mówią: kocham cię”
(godz. 19.00);

• 8-10 grudnia, poniedziałek-
środa — „Uwolnić orkę” (godz.
11.00 i 17.00) • „Wszyscy mówią:
kocham cię” (godz. 19.00).

KUPON

.....
imię i nazwisko

.....
adres

.....
telefon

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Łomży na ul. Polowej kierujący volkswagenem Sławomir K., miejscowy, potrącił na przejściu dla pieszych Teresę Z., także z Łomży. Kobieta doznała obrażeń ciała.
- W Łomży na skrzyżowaniu ulic Zawadzkiej i Piłsudskiego kierujący mercedesem bussem Jarosław G., miejscowy, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z volkswagenem, którym kierował Waldemar B. Kierowca volkswagena doznał obrażeń ciała.
- W Łomży na Al. Legionów kierujący audi Zenon M., miejscowy, skręcając w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z jadącym z przeciwka fiattem 126 p., którym kierował Roman S. Pasazerka fiata Hanna S. doznała obrażeń ciała.
- W Kolnie na ul. Wojska Polskiego kierujący fiattem 125 p Krzysztof B. z Janowa zjechał nagle na lewy pas ruchu i zderzył się czołowo z jadącym z przeciwnego kierunku fiattem 126 p, którym kierował Antoni B. Na fiata 125 p następnie najechał polonez kierowany przez Tadeusza K. z Tyszek Łabna (gm. Kolno). Lekkich obrażeń ciała doznał pasażer fiata 126 p Robert N. z Wykova (gm. Kolno).
- W Kupiskach Starych (gm. Łomża) kierujący autobusem Bronisław K. potrącił Tadeusza K., miejscowego, który nagle wtargnął pod nadjeżdżający pojazd. Pieszy doznał ogólnych obrażeń ciała.

ROZBOJE

- W Nowogrodzie do sklepu spożywczo-przemysłowego w rynku wszedł zamaskowany mężczyzna i trzymając w ręce pistolet-straszak zażądał od ekspedientki wydania z kasy wszystkich pieniędzy. Otrzymał 1000 zł i przepadł.
- W Łomży w pobliżu skrzyżowania ulic Wojska Polskiego i Sikorskiego nieznany sprawca uderzył w głowę Kazimierza L., miejscowego, a następnie, doprowadziwszy do bezbronności, ograł z portfela z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 280 zł.
- W Łomży na ul. Wesołej 2 nieznanych sprawców, po uderzeniu pięścią w twarz Anny Ch., miejscowej, wyrwało jej torebkę z kluczami, dokumentami i pieniędzmi w kwocie 40 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Świerżach Kończanach (gm. Zaręby Kościelne) ktoś włamał się do remizy OSP i ukradł 8 kompletów mundurów moro, 8 par butów, akumulator, koło zapasowe, 2 prądnice i beczkę z benzyną. Straty 4000 zł. Ponadto ze znajdującego się w tym budynku punktu skupu mleka przepadło wiadro, 3 ssawki, 2 miarki, kubek, piecyk i przewód gumowy. Straty 400 zł na szkodę spółdzielni mleczarskiej w Ostrowi Mazowieckiej (woj. ostrołęckie).
- W Czyżewie Osadzie nieznani sprawcy po wypchnięciu okna dostali się do wnętrza budynku Szkoły Podstawowej, a następnie wyłamali drzwi do 17 pomieszczeń. Ukradli telewizor i zestaw nagłaśniający łącznej wartości 6260 zł na szkodę Urzędu Gminy. Ponadto włamali się do znajdującego się w tym samym budynku kiosku spożywczego Stanisława O. z Szepietowa, którego ograbili z kuchenki mikrofalowej i słodyczy, powodując straty w wysokości 1000 zł.
- W Czyżewie Osadzie ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” przepadły artykuły wartości 3000 zł.
- W Zambrowie ze sklepu Wojciecha S. zniknęła odzież dziecięca wartości 6200 zł.
- W Krzewie Starym (gm. Piątnica) zostali zatrzymani na gorącym uczynku włamania do domków letniskowych Edward W. z Łomży i Andrzej K. z Piątnicy. Obu aresztował tymczasowo Sąd Rejonowy w Łomży.
- W Łomży z mieszkania Ryszarda B. ktoś ukradł pieniądze, kamerę, złotą biżuterię i inne przedmioty. Straty około 10 tysięcy złotych.
- W Łomży na Starym Rynku nieznany sprawca podbiegł do stojącej na przystanku autobusowym Bogumiły D., miejscowej, i wyrwał z ręki torebkę z dokumentami i kluczami. Straty 50 zł.
- W Łomży na ul. Polowej na gorącym uczynku włamania zostali zatrzymani 16-letni Tomasz G. i 16-letni Karol R., miejscowi, którzy otworzyli 2 żuki i usiłovali ukraść radioodtwarzacz.
- W Rosochatym Kościelnym (gm. Czyżew Osada) z posesji przepadł ciągnik rolniczy Bogusława D.

**OKNA
DRZWI
WITRYNY**

**ALUPLAST
PRODUKCJA**

GÓRKI SYPNIEWO 9, 18-421 PIĄTNICA, TEL. (0-86) 191-886

BIURO HANDLOWE

18-400 Łomża, Al. Legionów 147 D, tel./fax (0-86) 180-672 wew. 22 Fak. 1104

PCV • ALUMINIUM



SPORT



TENIS STOŁOWY

W Ciechanowie z udziałem około 120 zawodników z 7 województw odbył się II strefowy turniej klasyfikacyjny żaków i młodzików. Reprezentanci Łomżyńskiego zajęli następujące miejsca: w kategorii żaków – 1. Katarzyna Skibniewska (SKS „TECZA” Przechody); w kategorii żaków – 1. Kamil Zdzienicki (UKS „JEDYNKA” Łomża), 6. Krystian Skibniewski (SKS „TECZA” Przechody), 7. Maciej Zając, 9. Piotr Zdzienicki, 13. Daniel Jankowski (wszyscy UKS „JEDYNKA” Łomża); w kategorii młodzików – 3. Monika Gryżewska, 5. Katarzyna Skibniewska (obie SKS „TECZA” Przechody). Monika Gryżewska zakwalifikowała się na ogólnopolski turniej młodzików, który odbędzie się w Zawadzkiej w województwie katowickim.

PIŁKA RĘCZNA Z MIKOŁAJEM

Na I Mikołajkowy Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Dziewcząt rocznika 1983 młodszych zapraszają Szkoła Podstawowa nr 10 i UKS „Łomżyczka 10” w Łomży. Program: 6 grudnia – początek zawodów o godz. 8.30, a uroczyste otwarcie o 11.00; 7 grudnia – finały w godz. 8.00–13.20. W sali sportowej łomżyńskiej „dziesiątki” zmierzą się piłkarki SP 9 Elbląg, UKS „OLIMP” Elk, SP 7 Legionowo, UKS „MAK” Maków Mazowiecki, SP 4 Mragowo, UKS „DANEX” Siemiatycze, UKS „WKRA” Sochocin i UKS „ŁOMŻYCZKA 10” Łomża.

SIATKÓWKA

W Grajewie odbywają się rozgrywki ligi miejskiej z udziałem zespołów z Grajewa, Rajgródu i Szczuczyna. Mecze rozgrywane są we wtorki w sali sportowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, a w czwartki – w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Początek spotkań o godz. 16.00. Zwycięska drużyna otrzyma puchar prezesa Zarządu Miejskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

UWAGA ROLNICY!

OKAZYJNA SPRZEDAŻ CIĄGNIKÓW typu MTZ

Nowo otwarty punkt
sprzedaży ciągników

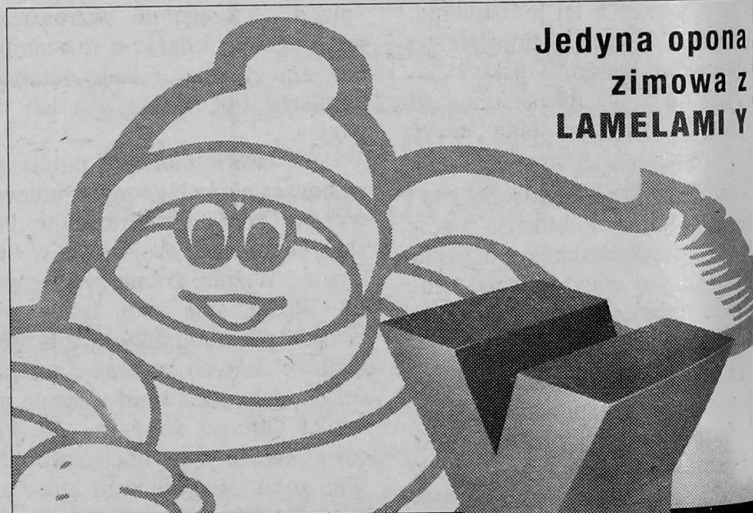
AgroCast

spółka z o.o. w Łomży, Al. Legionów 147
Tel./fax (0-86) 18-38-13 (dawna siedziba POM)

Konkurencyjne ceny. Sprzedaż ratalna

ZAPRASZAMY!

Fak. 1147-0



**MICHELIN
XM+S ALPIN**

**HURTOWNIA OGUMIENIA I AKUMULATORÓW s.c.
SERWIS OGUMIENIA — TIR**

Łomża, Al. Legionów 147F (dawny POM)
tel./fax (0-86) 189-522

MICHELIN®



KONTAKTY

V LIGA

W ostatniej kolejce najdłuższego sezonu w historii łomżyńskiej okręgówki nie zanotowano zaskakujących wyników, co nie oznacza, że z boisk wiało nudą. Wręcz przeciwnie. W tę ostatnią niedzielę drużyny włożyły w grę maksimum swoich możliwości, by na zimową przerwę zejść z jak najlepszym dorobkiem po jesiennej rundzie. Stąd mecze były bardzo zacięte, a sędziowie temperamenty graczy musieli studiować kolorowymi kartkami. Mistrzem jesieni została jedenastka **SPARTY**, nie dając się zdeponować w Łomży. Dziwna wiadomość nadeszła z Goniądza. **ZIEMOWIT** po 45 minutach prowadził 3:1, by na drugą połowę nie wyjść na boisko. Wyniku tego w tabeli nie uwzględniono. Pierwsza dziewiątka drużyn w tabeli powoli oddziela się od pozostałych, jakby już teraz starała się zająć jak najlepsze pozycje przed planowanym podziałem drużyn na V (10 zespołów) i VI ligę.

W tabeli strzelców bez zmian. „Królem” jesieni został student trzeciego roku prawa, **Tomasz Mirecki** ze Sparty. Jedyne **Krzysztofowi Zaorskiemu** udało się powiększyć swój dorobek bramkowy. Teraz piłkarze udadzą się na zasłużony odpoczynek, by od stycznia zacząć „ładować akumulatory” przed decydującymi wiosennymi grami.

• **PIORUN — ORLETA** 3:6. Bramki: brak strzelców bramek dla gospodarzy; **Mariusz Krakówka** (2), **Krzysztof Milankiewicz**, **Włodzimierz Pawlak**, **Piotr Szeliński**, **Cezary Załuska** (**ORLETA**). **PIORUN** uzyskał najlepszy z dotychczas przeprowadzonych spotkań wynik, ale marne to pocieszenie w sytuacji, gdy konto punktowe puste.

• **SKRA — WISSA** 2:7. Bramki: **Wiesław Domurat**, **Jan Milewski** (**SKRA**); **Piotr Grabowski**, **Robert Wysocki** (2), **Adam Ożarowski**, **Krzysztof Świdorski**, **Krzysztof Zaorski** (**WISSA**). **WISSA** potwierdziła rosnącą formę strzelecką, o czym przekonała się **SKRA**, ponosząc szóstą z rzędu porażkę.

• **UNIA — ORZEŁ** 2:1. Bramki: **Michał Koc** (2) (**UNIA**); **Wojciech Leszczyński** (**ORZEŁ**). **UNIA** znów potwierdziła, że na swoim boisku jest trudna do ugryzienia. Jej przewaga, szczególnie w drugiej połowie była duża, ale szwankowała skuteczność. Znacznie lepszą, bo 50-procentową, zademonstrował **ORZEŁ**, bowiem z dwóch oddanych strzałów jeden trafił do bramki.

• **FORTUNA — ISKRA** 3:2. Bramki: **Grzegorz Nowacki**, **Marek Raciński**, **Roman Ryszewski** (**FORTUNA**); **Jarosław Jaworski** (2) (**ISKRA**). Gra była zażarta i emocjonująca, jak to bywa w derbowych pojedynkach obu zespołów. Do przerwy przeważała przewaga gospodarzy. Po przerwie **ISKRA** mołoznie odrabiała straty. Sędzia pokazał 3 czerwone i 2 żółte kartki.

• **GKS RUTKI — KONTAKTY** 1:2. Bramki: **Dariusz Modzelewski** (**GKS**); **Jarosław Szpada**, **Krzysztof Kowalczyk** (**KONTAKTY**). **GKS** koniecznie chciał zmaść plamę po wpadce w Szczuczynie. W pełni udawało mu się to do przerwy, prowadząc 1:0. Miał jeszcze kilka dogodnych pozycji do podwyższenia wyniku, ale świetnie dysponowany **Krzystian Klima** do tego nie dopuścił. **KONTAKTY** wykazały większą dojrzałość taktyczną. Dbając o zabezpieczenie tyłów grały z kontry, dwukrotnie zdobywając bramki na wagę trzech punktów.

• **ZNICZ — VICTORIA** 3:3. Bramki: **Adam Piątek**, **Marcin Łęgowski**, **Maciej Macko** (**ZNICZ**); **Dariusz Kukiński** (2), **Artur Śleszyński** (**VICTORIA**). Spotkanie, mimo końca sezonu, stało na zupełnie dobrym poziomie, dostarczając widzom dużo emocji. **VICTORIA**, która pojechała do Radziłowa z mocnym postanowieniem zdobycia punktów, od początku zaatakowała obejmując dwukrotnie prowadzenie, ale gospodarze zawsze doprowadzali do wyrównania. Wreszcie w 73. minucie po kapitalnym uderzeniu **Macieja Macki**, po którym szczęśliwy strzelec wykonał salto w stylu Sancheza, objęli prowadzenie, ale ostatnie trafienie należało do **VICTORII**, która w ten sposób zrealizowała swoje przedmeczowe założenia. Być może wynik byłby korzystniejszy dla **ZNICZA**, gdyby nie świetna dyspozycja w bramce gości bramkarza z musu, **Roberta Sutkowskiego** (gra w obronie), który czterokrotnie wygrał pojedynki sam na sam z piłkarzami Radziłowa. Z drugiej jednak strony dwukrotnie słupki ratował **ZNICZ** przed utratą bramki. Na podkreślenie zasługuje też wzorowe i obiektywne prowadzenie zawodów przez tercet arbitrow: **Waldemara Dowłaszewicza**, **Leszka Bielickiego** i **Krzysztofa Konarzewskiego**.

• **ŁKS II — SPARTA** 0:0. Dybący na fotel mistrza jesieni piłkarze **ŁKS** wytoczyli przeciwko liderowi najcięższe z możliwych działa w osobach piłkarzy, dla których nie nowina trzecie ligowe boiska (**Maciej Kudrycki**, **Jacek Lis**, **Artur Śliwiecki**, **Ireneusz** i **Arkadiusz Piwko**). Nic z tego. Po dobrej, szybkiej grze, w której oba zespoły stworzyły po kilka dogodnych sytuacji dla zdobycia bramki, padł wynik w pełni satysfakcjonujący gości, którzy potwierdzili, że pierwsze miejsce zasłużenie im się należy. W tym spotkaniu nie popisał się **Tomasz Staniórski**, wschodząca gwiazdka **ŁKS**, który sprowokowany przez **Zbigniewa Wasilewskiego** uderzył go łokciem w żołądek, za co ujrzał czerwoną kartkę. Schodząc z boiska pokazał kibicom gest Kozakiewicza, co zapewne zostanie „docenione” przez związkową Temię.

Tabela po rundzie jesiennej (bez weryfikacji):

1. Sparta/Jański	15	38	69:16	9. Kontakty	15	22	42:48
2. ŁKS II	15	37	57:14	10. GKS	15	16	38:46
3. Ziemowit	14	31	52:23	11. Fortuna	15	15	27:31
4. Wissa	14	28	66:24	12. Skra	15	14	26:41
5. Orzeł	15	28	50:19	13. Znicz	15	13	18:33
6. Biebrza	14	27	43:34	14. Iskra	15	11	19:59
7. Orleeta	15	26	39:30	15. Victoria	14	10	27:51
8. Unia	15	22	30:28	16. Piorun	15	0	18:123

Tabela strzelców o puchar „Kontaktów”: 1. **Tomasz Mirecki** (**SPARTA**) — 23 bramki, 2. **Krzysztof Brajczewski** (**GKS**) — 19, 3. **Robert Lipiński** (**ZIEMOWIT**) i **Krzysztof Zaorski** (**WISSA**) — po 18, 4. **Tomasz Orłowski** (**SPARTA**) i **Marcin Trojanowski** (**ŁKS II**) — po 17, 5. **Zbigniew Zalewski** (**BIEBRZA**) — 16, 6. **Kazimierz Pawlak** (**ORZEŁ**) — 14.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



GRAJEWO

• Przy Klubie Byłych Żołnierzy 9 Pułku Strzelców Konnych i 9 PSK Armii Krajowej działa organizacja młodzieżowa „Strzelec”. Około 30 młodych ludzi pod kierunkiem kombatantów odbywa zajęcia teoretyczne i praktyczne związane z bronią, musztrę, przygotowujące do służby wojskowej.

• W niedzielę, 7 grudnia (godz. 10.00), w Miejskim Domu Kultury rozpocznie się konkurs recytatorski o puchar burmistrza. Bliższe informacje: MDK, tel. 72-29-91.

• Trwają przygotowania do obchodów 10-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Grajewianie”. Uroczystości jubileuszowe w styczniu przyszłego roku.

• Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy organizuje w Grajewie jak zwykle Miejski Dom Kultury. Już dzisiaj wiadomo, że po ulicznej kweście 4 stycznia w sali kina „Relaks” odbędą się koncerty muzyczne. Zainteresowani pomocą Orkiestry mogą zgłaszać się do MDK (ul. Wojska Polskiego 20, tel. 72-29-91).

• Konferencja nauczycieli szkół podstawowych z rejonu odbyła się w Szkole Podstawowej nr 2. Spotkanie zorganizowało Kuratorium Oświaty i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Konferencja miała przybliżyć zasady reformy oświatowej. Posłużyła także sprawom metodycznym.

RAJGRÓD

• Od wielu lat służby sanitarno-epidemiologiczne sygnalizują władzom miasta fatalny stan przystanku autobusowego. Według Sanepidu jest to najgorszy przystanek w rejonie działania grajewskiej Stacji. Władze Szczuczyna i gminy Grajewo zareagowały na wystąpienia i dokonały napraw i odnowienia wiat. Inspektorów dziwi sytuacja w najatrakcyjniejszym turystycznie Rajgrodzie.

• W sobotę, 6 grudnia (godz. 17.00), w siedzibie Towarzystwa Miłośników Rajgrodu przy ul. Warszawskiej 20 rozpocznie się Loteria z Mikołajem. W programie także wiele gier i zabaw.

• Rajgród w starej fotografii pokazuje wystawa w siedzibie Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

SZCZUCZYN

• Z braku chętnych nie udało się Gminnej Spółdzielni sprzedać dwóch dużych obiektów handlowych przy dworcu PKS i ul. Łomżyńskiej. Nie było także zainteresowanych wydzierżawieniem pomieszczeń w sklepach, które dawniej słynęły z dobrego zaopatrzenia. GS będzie próbowała ponowić przetargi, ale przy znacznym bezrobociu w mieście i w rejonie Grajewa o miejscowych inwestorów trudno.

• Przetarg na wykonanie projektu przebudowy realizowanej od 20 lat krytej pływalni na salę sportową ogłosiły władze miasta.

WĄSOSZ

• Maria Sienkiewicz, wnuczka sławnego pisarza, oraz Antoni Cybulski, dyrektor Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzeńskiej byli gośćmi uroczystości wręczenia sztandaru Szkole Podstawowej, której patronuje autor „Trylogii”. Wąsoscy uczniowie zostali zaproszeni na Ogólnopolski Zlot Szkół Sienkiewiczowskich organizowany w maju przyszłego roku w Legnicy.

LUBLINY, TRUCKI

w każdej wersji:

- Cargo ● Przedłużane ● 5-osobowe
- oraz specjalistyczne kontenery

CITROËN C-15 2- i 5-osobowe

Pakiet ubezpieczeniowy w PZU

Montaż zabudów

- Białystok — ul. Elewatorska 14, ☎ 520-734
- Łomża — Stawiskowa 34, ☎ 163-358
- Siemiatycze, ul. Kościuszki 11, ☎ 552-834

F-1143

KONTAKTY





Domax

Domax

PANASONIC MEBLE KUCHENNE PHILIPS

Whirlpool SAMSUNG SONY

NAJWIĘKSZY SALON

RTV i AGD

STATOIL

Al. Legionów 58 A

PROMOCJE MIKOŁAJKOWE



Malec zatrzymuje na ulicy starszą kobietę.

— Czy lubi pani słodycze? — pyta.

— Nie!

— To proszę mi potrzymać lizaka, bo muszę sobie zasnurować buty.

— Dlaczego Krzaklewski nie został premierem?

— Bo Marian się nie zgodził.

— Jaki ty jesteś śliczny — zachwycą się ciocia. — Nosek masz po mamie, oczy po tacie, usta po babci...

— ...buty po siostrze, a spodnie po bracie — kończy Kazio.

Dowcipy nadesłali: Aneta Mikucka z Kownatek (gm. Radziłów), która otrzymuje upominek oraz Piotr Probosz z Wyszkowa.

A teraz uwaga:

- 100 zł — za najlepszy kawał
- 75 zł — za drugi „w kolejce”
- 50 zł — za trzeci

To błyskawiczny konkurs na dowcipy do numeru świątecznego. Największe szanse mają kawały „prosto od krowy” czyli świeżutki. Czekamy tylko do 11 grudnia! („Kontakty” 18-400 Łomża, al. Legionów 7).

BIAWAR INSTALATOR & NOWIK

18-400 Łomża,
ul. Zjazd 10
tel. 16 56 47
tel/fax 16 63 22

19-300 Elk,
ul. T. Kościuszki 24
tel. 10 59 30

**Najwyższa pora
Zajść do INSTALATORA**

elektryczne
przepływowe
ogrzewacze wody

**Plus extra.
Super**

Przy zakupie wyrobów firmy **BIAWAR**
**Z KUPONEM RABATOWYM
JESZCZE TANIEJ!**

kuponów nie można łączyć
5%
promocja do
30 XII 1997r.

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE NOWELIZACJA USTAWY

Szkolenia indywidualne, grupowe u Zamawiających i Oferentów

Trener Prezesa UZP
W. Jankowski
Ostrołęka

ul. Dz. Polskich 8/34, tel./fax (0-29) 666-116

